Nr. 210. Lwów. — Czwartek dnia 15 września. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto ściśle nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (o ok Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nikodema M. Jutro: Ludmili M. | *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 44·0 Zachód „ 6 „ 6·0 | Długość dnia g. 12 m. 22·0 Ubyło dnia 4·0 min

Przegląd polityczny.

Wybory uzupełniające do Rady państwa, odbywające się teraz, przedstawiają wiele pouczającego, nawet dla ludzi, którzy tak jak my są zdania, że wewnętrzne walki w Czechach nie mają już ani znaczenia ani doniosłości takiej, aby z ich racji i powodu zabolała kogokolwiek głowa, nietylko w Europie, ale nawet w Austrji. Pouczające są one jednak dlatego, że pokazują, jak łatwo można rozruszać namiętności w ludzie, i jak snadno można go popchnąć na drogę, na której w oślepieniu sam sobie zadaje rany.

Wiemy już, w jaki sposób Staroczesi, chcąc wytrącić broń Młodoczechom z ręki, poczęli się bawić w komedję opozycyjną, i jak oba obozy biegły na wyprzódki w napadaniu na ministra Gautscha, goniąc za popularnością u tłumu. — Metody takiej nie pochwalaliśmy nigdy. Stronnictwo rozważne i dojrzałe nie powinno w żadnym wypadku wstydzić się swoich zapatrywań i przekonań, a nadewszystko nie powinno łudzić ogółu i wprowadzać zamięszania pojęć. Popularność jest może rzeczą smaczną — nie chcemy temu przeczyć, chociaż nigdy nie umieliśmy dopatrzyć się w niej zbyt wielkiego smaku, zwłaszcza na polu politycznem. Inna rzecz dla aktora, koncertanta, balleryny, primadonny itd.; bo dla tych istot popularność jest wykładnikiem dochodu; ale mąż stanu goniący za popularnością był zawsze, jest i będzie… miernotą. A cóż dopiero powiedzieć o stronnictwie, które dlatego, że spostrzegło, iż jakieś hasło jest popularnem, wypisuje je na swym sztandarze w obawie, aby z tego hasła nie skorzystali przeciwnicy, a nie baczy na to, że hasło to przeczy jego własnym zapatrywaniom, zasadom, dążeniom i taktyce!

Staroczesi zbłądzili też bardzo, zbłądzili tem więcej, że przecież powinni byli z góry wiedzieć, iż w robieniu opozycji, w rzucaniu się na rząd nie zdołają w żadnym razie sprostać Młodoczechom. Bo rzecz jasna: — Staroczeska opozycja musiała bądź cobądź być umiarkowaną, rozsądną nawet w swej zawziętości, oględną, odróżniającą ministra Gautscha od całego gabinetu, robiącą co chwila pewne zastrzeżenia, gotową do kompromisów, a więc mdłą, letnią, bezbarwną; gdy natomiast opozycja Młodoczechów mogła być bezwzględną, jaskrawą aż do krzykactwa, skierowaną nietylko przeciw Gautschowi, ale także przeciw całemu gabinetowi, i nietylko przeciw gabinetowi ale przeciw całemu systemowi, przeciw całej Austrji, przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, przeciw wreszcie całemu katolickiemu światu. Prawosławie i Rosja — to dwa ideały, którym Młodoczesi nie mają nic do zarzucenia; zresztą wszystko im się zarówno niepodoba, poczynając od Rzymu, a kończąc na Wiedniu, od polskich sprzymierzeńców w wiedeńskiej Radzie Państwa do bułgarskich buntowników przeciw woli cara. Czyż mogli Staroczesi biedz tak daleko w wyścigach o popularność? Oczywiście nie, więc z góry mogli byli powiedzieć, że nietylko nie wytrącą Młodoczechom broni z ręki, ale przeciwnie przechylając się choć cośkolwiek na stronę młodoczeską wprowadzą tylko pewien zamęt w pojęcia i dla tej broni, którą Młodoczesi już trzymają, dadzą pewne uprawnienie.

I tak się też stało. Z opozycji organów staroczeskich urosły tylko w opinji ogółu młodoczeskie pisma, jako te, które do tej opozycji dały inicjatywę. Ogół, widząc że i rozważne stronnictwo dmie w opozycyjną trąbę, wyobraził sobie, że widocznie p. Gautsch wielką krzywdę wyrządził narodowi czeskiemu, a raz przyszedłszy do tego przekonania, wolał już przecie czytać napaści na niego w *Narodnich Listach*, bo one były i jaskrawsze, i bezwzględniejsze, i barbardziej cięte, i pełne tej lekkomyślności dziecinnej, jaką zawsze mają krzykacze, a która znowu zawsze ogromnie podoba się tłumowi, sądzącemu o sprawach politycznych nie rozumem, ale namiętnością i sercem.

Niebawem dojrzały owoce tej zgubnej akcji. W jednej praskiej dzielnicy, w tak zwanem Staromieściu, odbywał się temi dniami wybór uzupełniający do Rady państwa. Mandat z tej dzielnicy dzierżyli stale Staroczesi, bo w tamecznem kole wyborczem mają przewagę majętni kupcy i przemysłowcy, a więc ludzie spokojni, rozważni i trzeźwi, więc nie zbyt pochopni do łowienia się na lep brzmiących frazesów i pięknych słówek. Przy poprzednich wyborach, przed dwoma laty, na blisko trzy tysiące głosów, które otrzymał kandydat staroczeski, zdobyli Młodoczesi zaledwie półtorasta głosów od drobnych rękodzielników. Więc też i tym razem nie liczyli wcale na zwycięztwo, a jeżeli postawili swego kandydata, to głównie jeno dla tego, aby pokazać, że rosną ich siły.

I urosły one olbrzymio, bo aż do zwycięstwa. Młodoczeski kandydat zdobył 820 głosów, podczas gdy staroczeski miał niespełna 800. A stało się to tylko dzięki temu, że zaledwie trzecia część wyborców poszła do urny, reszta zaś, wszystko co poważniejsze, inteligentniejsze, i majętniejsze, usunęło się od głosowania. A wszystko to na skutek pomięszania pojęć, jakie wywołała niewłaściwa taktyka Staroczechów. Jedni z wyborców nie mogli sobie wytłumaczyć, po co się właściwie robi opozycja przeciw p. Gautschowi, skoro jego rozporządzenia szkolne nie są znowu tak zdrożne; inni nie rozumieli dla czego ją się robi tylko przeciw p. Gautschowi a nie przeciw całemu gabinetowi, skoro on przecie aprobował kroki p. Gautscha i przeto wspólnie z nim dopuścił się zamachu na naród czeski; inni wreszcie czuli się tem wszystkiem zniechęceni i cofnęli się zupełnie od urny wyborczej.

Rezultat ten dotknął mocno Staroczechów, a przeraził wszystkie poważniejsze umysły w całym narodzie czeskim. Zrozumiano, że z ogniem igrać nie można, bo się można poparzyć samemu, a szkodę przynieść krajowi. Zapewne więc nastąpi teraz pewien zwrot w postawie Staroczechów do rządu i tylko młodoczeskie organa będą się dalej bawiły w lekkomyślne jątrzenie i podniecanie narodu to przeciw Gautschowi i gabinetowi, to przeciw węgierskiej mące, to przeciw niemieckiemu piwu, to przeciw Polakom dla tego, że nie chcą przyjąć prawosławia, to przeciw Bułgarom dla tego, że nie chcą budować bram tryumfalnych dla jenerała Ernrotha. No, ale na szczęście nikt na tę garstkę krzykaczy uwagi zwracać nie potrzebuje.

O zwycięztwie Młodoczechów nad Staroczechami w Staromieściu praskiem pisze *Stara Presse* co następuje: — „Przyczyną klęski Staroczechów jest niezawodnie to, że oni już od tak dawna zachowywali się tolerująco w obec agitacyj młodoczeskich, tak z pobłażaniem patrzali na tę wrzaskliwą partję, aż wreszcie wyrosła im ona po nad głowę. I dzieje się to tak zawsze z każdem poważnem politycznem stronnictwem, które z obawy utracenia popularności nie ma odwagi wystąpić jawnie i stanowczo przeciw kierunkom i tendencjom radykalnym. Oby ta klęska w Staromieściu praskiem była nauką dla Staroczechów!“

Czytelnicy zapewne pamiętają głośną przed paru miesiącami „bośniacką“ polemikę *Norddeutscherki* z *Moskiewskiemi Wiadomościami*. Wtedy, pomimo że do sporu przyłączyło się wiele innych pism, rzecz się nie wyjaśniła i jedynym rezultatem polemiki było zdobyte doświadczenie, iż z kanclerskim organem spierać się nie podobna, bo on może wręcz nie zmyśla, ale korzystając z tego, że wszelkie rokowania dyplomatyczne zawsze zostają w cieniu przed szeroką publicznością, niektóre fakta tendencyjnie cieniuje, albo je określa niezupełnie właściwemi wyrazami i w ten sposób rzuca na wypadki fałszywe światło — takie właśnie, jakie na razie potrzebne jest kanclerzowi.

Zupełnie tak samo postępuje *Norddeutscherka* teraz, w sprawie rokowań o wysłanie do Bułgarji jen. Ernrotha. Przed kilku dniami doniesiono do *Pol. Corr.* z Konstantynopola: „Nikt tu nie ma dokładnego pojęcia o tem, czego właściwie Porta chciała, prosząc kanclerza o pośrednictwo. Przesyłając mu propozycję rosyjską, ona dołączyła od siebie prośbę o „życzliwą usługę w celu zaproszenia opozycyjnych mocarstw do przyjęcia rosyjskiej propozycji“. Otóż co przez to Porta chciała powiedzieć? Czy to, że sama akceptuje wniosek petersburski i życzy, żeby inne mocarstwa uczyniły to samo; czy też ów wniosek po prostu chciała podać do wiadomości mocarstw za pośrednictwem prezesa berlińskiego kongresu. Drugie przypuszczenie jest o wiele prawdopodobniejsze, bo bacząc na charakter ottomańskiej polityki uznać trzeba, że Porta musi życzyć utrzymania *status quo* nawet za cenę moralnej pokuty. Do historji niemieckiego pośrednictwa przybywają teraz ciekawe szczegóły. Po otrzymaniu rosyjskiej propozycji, Porta zamierzała prosić rządu francuskiego o pośrednictwo u mocarstw w tej sprawie. Wówczas właśnie zdarzyło się, że Francja silnie zaakcentowała swą nieprzyjaźną względem Bułgarji postawę, a równocześnie ks. Bismark, dowiedziawszy się o zamiarze Porty, wystąpił jak *Deus ex machina* z ofiarowaniem swego pośrednictwa. Porta naturalnie nie zwlekała powierzyć mu tego mało wdzięcznego zadania“.

To doniesienie *Pol. Corr.* pominięto w Berlinie zupełnem milczeniem. Ale w parę dni potem, już po odrzuceniu przez kanclerza tureckiej prośby o pośrednictwo, te same szczegóły podał *Pester Lloyd* w doniesieniu z Konstantynopola i naturalnie wyraził ogromne zdziwienie, że kanclerz odrzucił to, o co sam się starał. Jednocześnie znany polityczny publicysta, włoski jenerał Türr, rodem Węgier, umieścił w peszteńskim piśmie *Revue de l'Orient* artykuł, w którym dowodził, że ks. Bismark, przyjmujący zawsze z wielką chęcią rolę dyplomatycznego maklera, wszystkich ufających mu konsekwentnie wyprowadza w pole, tumaniąc stronnictwa, narody i najwyżej stojące osobistości. „Dotąd — wyraził się Türr — te manipulacje kanclerskie już kosztują Europę przeszło 40 miljardów, która to summa stale powiększać się będzie corocznie o 3 miljardy na utrzymanie zbrojnego pokoju, pożytecznego jedynie Niemcom“.

Tego już nie mogły przemilczeć gadzinowe dzienniki. Więc rozprawę z jen. Türrem wzięły na się *Post*, *Kreutz Ztg.*, *Tageblatty*, zarzucając temu panu że jest awanturnikiem, że majątek zrobił na gründerstwach, że kanał Koryncki, którego przekopaniem się trudnił, w dwójnasób powiększył jego bogactwa, a akcjonarjuszom niesie tylko 2% i t. d.; zaś przeciwko *Pester Lloydowi* wyruszyła *Norddeutscherka* w artykule podanym wczoraj w telegraficznem streszczeniu.

Postawiwszy od razu rzecz niewłaściwie, bo tak, jak gdyby Porta obligowała kanclerza o wzięcie propozycji rosyjskiej za swoję *Norddeutscherka* wyjaśnia, iż takiego żądania kanclerz nie mógł wypełnić, bo przez to Niemcy wzięłyby na się odpowiedzialność, która konsekwentnie musiałaby doprowadzić do pomnożenia niemieckich zadań, a więc i rozproszenia niemieckich sił. Otóż z tego, co doniosła najpierw *Pol. Corr.*, a potem *Pester Lloyd* bynajmniej nie wynika, że Porta nakłaniała Niemcy do wzięcia propozycji za swoję i w istocie Porta absolutnie nie mogła tak postąpić i ze względu na swe interesa i ze względu na swą godność zwierzchniczego państwa i wreszcie ze względu na przyzwoitość dyplomatyczną. Przecież nie można obarczać kogoś tem, z czem się sama Rosja i Turcja żenowały wystąpić. Zatem pozostaje tylko przypuszczać — i to nam zupełnie trafia do przekonania — że ks. Bismark odegrał dwulicową rolę. Chciał wyrwać Francji misją pośrednictwa, bo ta misja podniosłaby dyplomatyczne znaczenie republiki; więc się sam ofiarował na pośrednika, a potem, pod błahym pozorem, przyczepiwszy się do jakiegoś wyrazu, pośrednictwo odrzucił. *Journal de St. Pétersbourg* wyraża zadowolnienie z całego zachowania się Niemiec, i przyklaskuje oświadczeniom *Norddeutscherki*, co da się chyba tem wytłómaczyć, że Rosja dziś więcej się spodziewa pożytku dla siebie od akcji russofilów bułgarskich, którym rozwiązano ręce zniesieniem stanu oblężenia, jak od wszelkiej zgodnej akcji dyplomatycznej. Wynika z tego, że odrzucając prośbę Porty, kanclerz wyświadczył pozorną przysługę Rosji. W gruncie jednak rzeczy bodaj czy mu nie idzie o to tylko, by sprawa bułgarska w zaognionym stanie trwała jak najdłużej i zaprzątała sobą Europę.

W głośnym artykule *Gaz. Kol.*, skierowanym przeciw Rosji, a po części przeciw wrzekomej usłużności Niemiec caratowi, za co ten dziennik nadreński otrzymał surowe napomnienie od *Norddeutscherki*, — było zdanie, że w bieżącym miesiącu upływa termin trójcesarskiego porozumienia. Teraz na to zdanie dano odpowiedź podobno z kanclerskiego urzędu, — odpowiedź szczególnie ważną w ostatnim ustępie. To urzędowe oświadczenie brzmi: „Mniemanie, że termin porozumienia trójcesarskiego upływa w tym miesiącu, powstało z pomyłki; mianowicie przypuszczono widocznie, że układ, na którym polegał trójcesarski stosunek, zawarty został w Skierniewicach. Tymczasem zaś ten zjazd nie był punktem wyjścia, ale już następstwem trójcesarskiego stosunku. Układ, na którym ów stosunek był oparty, zawarto przedtem w Berlinie, a termin jego trwania upłynął tego roku na wiosnę; układu ponownie nie odnowiono.“

Z Sofji donoszą, że nastąpiło zupełne zlanie się stronnictw Cankowa i Karawełowa. Że jednak pierwszy z nich mieszka w Konstantynopolu, a drugi jest wielce niepopularny, przeto na czele zjednoczonych cankowistów i karawełowczyków ma stanąć metropolita Klement, występujący coraz śmielej przeciw rządowi, w czem go popiera konstantynopolitański exarcha Józef.

Przy tej sposobności znów odegrzano pogłoskę, że bułgarski rząd postanowił nie uznawać exarcha Józefa zwierzchnikiem bułgarskiej cerkwi i zamierza utworzyć osobny exarchat z siedzibą głowy cerkwi w Tirnowie. Tym exarchem ma być złożony z urzędu w r. 1878 przez synod exarcha konstantynopolitański Antimos.

Powtarzamy to, cośmy już powiedzieli o tej pogłosce, mianowicie, że jest bardzo nieprawdopodobną.

Korespondencje.

Berlin 10 września.

(:) Reporterzy dziennikarscy od świtu krążą w około kanclerskiego pałacu, bo żelazny mąż raczył tej nocy przybyć z Kissingenu. Z pozorów nic nieznaczących, z tego kto wejdzie do pałacu, lub wyjdzie z niego, reporterzy będą snuli wnioski o stanie wszystkich spraw będących na dobie. Ale nieszczęście ściga reporterów: do południa nikt nie zawitał do pałacu, a po południu wyjechał z niego sam kanclerz; pojechał nie do ambasady rosyjskiej, ani austrjackiej, ani do sztabu głównego, gdzie właśnie mieszka hr. Moltke, lecz pojechał do Babelsbergu, pod Berlinem, żeby się cesarzowi przedstawić. W tej wiadomości nie ma nic ciekawego; to też wieczorne dzienniki nie popisały się żadną sensacyjną nowinką. *Tageblatt* nie mógł sobie tego darować, że swym porannym arkusikiem nikogo nie zaciekawił, więc wieczorem pochwalił się, że się więcej od innych dowiedział. A dowiedział się on, że w tym roku, po skończeniu kuracji, Bismark waży 207 cłowych funtów, akurat tyle, ile ważył trzynaście lat temu, a przez owe 13 lat zrazu strasznie tył, potem chudnąć począł i w ten sposób stracił na wadze okrągło 40 funtów. Wyborny temat dla *Kladderadatscha!* Pomyśleć tylko, ileż to ofiar z ludzkiego szczęścia poszło na uformowanie 40 funtów, które zniknęły!…

Mówią, że ks. Bismark wcale się teraz nie chce zajmować europejskiemi sprawami i że natomiast z dawnym zapałem znowu studjuje zaniedbane przez jakiś czas kwestje kolonjalne. O pierwszem nic nie wiem, a wątpić sobie pozwalam; drugie wygląda na prawdę, bo w istocie kanclerz w ostatnich dniach w Kissingenie ciągle wzywał do siebie przedstawicieli domów, prowadzących handel zamorski i z nimi długo konferował o sposobach zwrócenia ruchu emigracyjnego od Ameryki, gdzie się Niemcy wynarodowiają, ku wyspom rozrzuconym na oceanie Spokojnym. Być zatem może, iż sprawy kolonjalne zajmują dziś dużo miejsca w jego umyśle, ale czyż on jednocześnie nie może się zajmować dziesięciu innemi kwestjami?

Wiem naprzykład, że z uwagi nie spuszcza sprawy opodatkowania zagranicznych papierów wartościowych i sprawy nowego oclenia zboża. Odpowiednie projekta już się opracowują i będą przedstawione parlamentowi, który w tym roku wcześniej się zbierze, niż zwykle.

Co do opodatkowania zagranicznych papierów, to dotąd napewne jeszcze nie wiadomo o co tu właściwie idzie: czy o nałożenie podatku na rentę od papierów obcych, t. j. na kupony, czy też o podwyższenie już istniejącej opłaty stemplowej, wynoszącej 2 proc.? Jeżeli idzie o to drugie, to widocznie zamierzono przez nałożenie wyższej opłaty stemplowej utrudnić rozpowszechnienie w Niemczech papierów zagranicznych, co niezawodnie pozostaje w związku z kampanją prowadzoną niedawno przeciw papierom rosyjskim.

Jeżeli zaś zamierzono opodatkować rentę, to nie mówiąc już o tem, że zamiar ten, rozpatrywany ze stanowiska fiskalnego, okaże się niepraktycznym, bo kontrola jest niemożliwa, a rozpatrywany ze stanowiska prawnego, okaże się socjalistycznym, bo konfiskuje część kapitału, do którego państwo nie ma żadnego prawa; — nie mówiąc już, powiadam, o tych dwóch poważnych objekcjach, podnieść należy to, że opodatkowanie renty (kuponów) zabija znaczenie niemieckich giełd, a kapitalistów niemieckich zmusi do nabywania tylko papierów niepewnych. Bo rzecz jasna, jakikolwiek obcy papier, jeśli jest pewny, „solidny“ jak mówią na giełdzie, to niesie mały procent, — tak mały, że bez wyraźnej straty nic z niego kapitalista nie może odłożyć na rachunek podatku. Emisja dobrych papierów jest interesem, o który ubiegają się giełdy kilku najbogatszych państw; kto więc papier wypuszcza w świat, ten nie potrzebuje koniecznie oddawać emisji niemieckim finansistom, bo może angielskim, albo holenderskim. Jeśli podatek jest nieznaczny np. taki, jaki teraz istnieje pod nazwą opłaty stemplowej, to go bankier niemiecki może jeszcze strącić ze swego zarobku i do konkurencji z bankierami angielskimi i holenderskimi staje; przy opłacie wyższej, bankier niemiecki będzie musiał usunąć się od konkurencji. On wprawdzie potem kupi ten papier po kursie giełdowym, ale cały zysk na emisji przypadnie zachodnim giełdom. Całkiem inaczej ma się rzecz z papierami wątpliwej wartości. Ci, co takie papiery potrzebują ulokować na giełdzie, warunków stanowczych dyktować nie mogą, a czy za każdą akcję trochę więcej otrzymają, czy trochę mniej, to w takim interesie mało znaczy. Więc bankier niemiecki, podejmujący się emisji takiego papieru, z łatwością utarguje z ceny kwotę równającą się podatkowi, a potem pliki tak nabytego papieru puści między publiczność. Rezultat zatem opodatkowania kuponów będzie ten, że papiery pewne ustąpią z Niemiec, a ich miejsce zajmą wartości wątpliwe. Tego naturalnie nie byłoby, gdyby wszystkie niemieckie kapitały mogły się ulokować w niemieckie papiery wolne od podatku. Ale to być nie może w skutek wielkiego nagromadzenia się kapitałów.

Równie wątpliwe korzyści przedstawia projektujące się podwyższenie ceł zbożowych. Niemcy coraz mniej sprowadzają zboża, bo same produkują go coraz więcej i już prawie dochodzą do tej normy, przy której dowóz sam przez się ogromnie się zredukuje. Na dowód biorę z urzędowych statystycznych wykazów następujące cyfry, wykazujące ile w którym roku zebrano w Niemczech, ile dowieziono i ile wywieziono zboża, licząc na beczki tysiąc kilogramowe.

W r. 1882 pszenicy zebrano 2,553.447, dowieziono 723.886; wywieziono 145.987; po użyciu części na zasiew zostało do konsumcji 2,827.043 beczek.

W r. 1883 zebrano 2,350.878; dowieziono 499.365; wywieziono 63,953; zostało do konsumcji 2,453.644.

W r. 1884 zebrano 2,478.883; dowieziono 480.671; wywieziono 32.838; zostało do konsumcji 2,497.972.

W r. 1885 zebrano 2,599.271; dowieziono 146.436; wywieziono 19.335; zostało do konsumcji 2,398.560.

W r. 1886 zebrano 2,666.429; dowieziono 222.775; wywieziono 11.098; zostało do konsumcji 2,549.807.

Widzimy tedy stały wzrost produkcji i stałe zmniejszanie się dowozu. Ten sam stosunek widać w ruchu wszelkiego innego zboża. W ogóle urzędowa statystyka wykazuje, że Niemcy produkują:

żyta	90%	całej ilości potrzebnej na zasiew i konsumcją
pszenicy	86%	„
owsa	95%	„
jęczmienia	86%	„
kartofli	101%	„

Zatem tylko pszenica i jęczmień nie dopisują wyraźnie, bo trzeba sprowadzać 1/7 część ilości potrzebnej na konsumcją; jest to stosunkowo tak mała ilość ogólnej masy zboża, że dla niej bodaj czy warto podnosić cło; ono już nie wpłynie na powiększenie się krajowej produkcji, bo tu widocznie inne warunki gospodarcze działają ujemnie; a zatem wpłynie na cenę chleba, co będzie szkodliwe, bo nigdy rolnik tyle nie zarobi na wyższej cenie zboża, ile straci na wyższej cenie robocizny, podrożałej wskutek droższego chleba. Mówię to oczywiście tylko o Niemczech, gdzie cena robocizny reguluje się według taks fabrycznych.

Kończę niniejszy list doniesieniem, że rząd rosyjski zakłada w Berlinie stajnie koni rosyjskich, gdzie je można będzie kupować. Urządza się to przedsiębiorstwo na olbrzymią skalę celem popierania hodowli koni. Łoży na to ministerjum domen. Konie będą ze stadnin rządowych i prywatnych. W przedsiębiorstwie tem biorą udział pp. pruscy jenerałowie Werder, Rauch i Lehndorf, następnie ambasador hr. Szuwałów, radzca ambasady hr. Murawjew i attaché pułkownik Kutuzów.

Zjazd prawników.

Kraków 12 września.

Trzecie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się w sobotę o godz. 9 z rana. Uchwalono przedewszystkiem zmianę porządku dziennego w ten sposób, ażeby naprzód wziąć pod obrady kwestję samorządu, a rozprawy ekonomiczne odłożyć na później.

Wzięto więc na porządek dzienny referat dra Witolda Lewickiego; „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnej.“

Dr. Lewicki w dłuższem, treściwem przemówieniu omawia powyższy temat, zaznaczając głównie następujące punkta:

I. Ustawodawstwo gminne z r. 1866 jest wadliwe, do stosunków naszych źle przystające, stąd wpływ instytucyj samorządnych po latach 20 okazał się niekorzystny. Powody tego są następujące: Przystosowanie do zasad ustawy państwowej z r. 1862; rozdział gminy od obszaru dworskiego; uposażenie gminy w atrybucje, których spełnić nie może z braku zrozumienia nałożonych praw i obowiązków i z braku środków materjalnych; obciążenie gmin poruczonym zakresem działania.

II. Szereg prac ustawodawczych Wydziału krajowego i usiłowania wychodzące z Kół poselskich, mające na celu reformę ustawy gminnej z r. 1866 rozbiły się o nieprzezwyciężone trudności w Sejmie. Szukano więc poprawy w drobnych ustawach, dążących do wzmocnienia nadzoru nad urzędnikami gminnymi i nad majątkiem gminy.

III. W roku 1887 w styczniu polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadać owoce 20-letniego samorządu gminnego w Galicji; badanie to okazało:

1) Niewykonywanie ustaw z wyjątkiem tych, do których władze państwowe przymuszają.

2) Brak bezpieczeństwa publicznego w gminach.

3) Brak policji zdrowia, targowej, budowniczej, ogniowej i t. d.

4) Zły zarząd majątkiem gminnym.

W takim stanie rzeczy — wnosi referent — należałoby dążyć do częściowej zmiany ustawodawstwa gminnego, a to w następujących kierunkach:

1) Z kilku gmin wiejskich i obszarów dworskich tworzyć okręgi samoistne do sprawowania policji gminnej i sądownictwa policyjno-karnego, bez naruszenia autonomji gromadzkiej w zarządzie majątku gminnego.

2) Odjąć gminom część spraw poruczonego zakresu działania, a zwłaszcza ściąganie podatku i poruczyć je rządowym urzędnikom i podatkowym.

3) Wydać statuta miejskie dla miast znaczniejszych w kraju.

W końcu wniósł referent dr. Lewicki rezolucję, oświadczającą, że reforma ustawy gminnej jest konieczną ze względu na faktyczne stosunki naszego kraju.

Nad referatem tym wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Otto, Kasparek Zoll, Czesznak, Kapiszewski, Wierzchlejski, Wilkosz, Kleczyński. Prof. Kasparek skonstatował z żalem, że Wydział krajowy przy projektowaniu ustaw nie zasięga zdania poważnych ciał prawniczych, mianowicie prawniczych wydziałów na obu uniwersytetach krajowych; zarazem wnosi odnośną rezolucję, która z poprawką dra Stycznia, aby przy zasiąganiu opinji co do projektu ustaw, zasiągano również zdania izb adwokackich, została uchwaloną znaczną większością głosów.

W ciągu dyskusji objawiono także zdanie, że powodem niezdrowych stosunków społecznych u nas jest zaniedbywanie ludu przez całą inteligencję, mianowicie przez większą własność ziemską. Na te opinje odpowiedział w znakomitem przemówieniu przyjętem gorącemi oklaskami prof. Zoll, zaznaczając słusznie, że chcąc omawiać stosunki naszego kraju, trzeba je nasamprzód dokładnie znać i nie można obcych ustaw zalecać, jeżeli się nie nadają do faktycznego stanu kraju.

Nasza ustawa gminna może była zanadto liberalną dla naszych stosunków, jednak już wówczas najznakomitsi posłowie pragnęli połączenia obszarów dworskich z gminą, a to jest dzisiaj także gorącem życzeniem całej inteligencji w kraju, ale liczyć się trzeba z różnemi przeszkodami, które wpierw muszą być usunięte. Najważniejszem tu podniesienie oświaty ludu, aby się nie dał obałamucić fałszywym prorokom. Reprezentacja krajowa zawsze u nas dąży do tego. — Mylnem jest twierdzenie, jakoby szlachta dla ludu nic nie robiła, można winić jednostki, ale nigdy ogółu; za wszystkich niech wystarczy imię JEks. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a kto chce widzieć skutki jego działalności, niech idzie na Wystawę i tam przypatrzy się wyrobom przemysłu domowego. — Zebrani oklaskami przyjęli tę mowę, a dr. Cesznak oświadcza, iż wobec przemówienia prof. Zolla już zrzeka się głosu.

Prof. Kleczyński wystąpił przeciw wniesionej rezolucji, jako zbyt ogólnikowej żądającej zmiany, i postawił ze swej strony rezolucję, oświadczającą, że rozdział gminy i obszaru dworskiego jest przeszkodą w rozwoju stosunków społecznych i ekonomicznych, wobec tego też należy przeprowadzić reformę w tym kierunku, aby uchylić istniejący rozdział. Referent godzi się na tę rezolucję, a zgromadzeni uchwalają ją jednomyślnie.

Następnie zabrał głos p. Henryk Konic przedkładając referat o konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy samorządu gminnego. W dyskusji nad tym referatem wzięli udział pp.: Bardzki (z Tuły), prof. Kleczyński i inni. Prof. Kleczyński zaznaczył, że zgromadzenia gminne w praktyce nie przyniosłyby żadnej korzyści; we wielkich gminach są one poprostu niewykonalne, bo w zgromadzeniu liczącem się na tysiące nic uchwalać nie można; mogłyby więc one istnieć tylko w gminach nader szczupłych, wątłych, a tu by też żadnej nie przyniosły korzyści. Dla tego oświadczył się prof. Kleczyński przeciw wniesionym rezolucjom. Wnioski p. Konica odesłano do komisji zjazdu.

W myśl uchwały o zmianie porządku dziennego przystąpiło zgromadzenie do referatu p. Juljana Tałasiewicza: o administrowaniu spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców, jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych.

Referent zaznaczył przedewszystkiem, iż przeprowadzenie spadków włościańskich w drodze parcelacji lub natychmiastowej spłaty współsukcesorów przez dziedzica wywołuje najgorsze następstwa ekonomiczne i społeczne. To też dążyć należy do tego, aby prawo spadkowe ułatwiło włościanom utrzymanie gruntu w całości, zapewniając jednak odpowiednią schedę współspadkobiercom i ochraniając dziedzica gospodarstwa od konieczności sprzedania lub zadłużenia tegoż. Chcąc to osiągnąć nie należy, zdaniem referenta, oddawać dziedzicowi przypadającego nań gospodarstwa, dopóki współspadkobiercy nie zostaną zaspokojeni. W tym celu zaleca mówca administrowanie spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek, aż do spłaty współsukcesorów. Ustawa dopuszcza takie postępowanie a my w interesie ogólnym powinniśmy domagać się częstego jej stosowania.

Nad referatem tym wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp. Rogalski, Fierich, Wierzchlejski, Lipowski, Czesnak, Milewski, Suligowski. Wszyscy mówcy zgadzali się na doniosłość sprawy i trafność wielu spostrzeżeń i uwag referenta, ale zarazem podnieśli różne wątpliwości co do stosowania takiej kurateli i skutków, jakieby to wywołać musiało. Wspomnieć tu należy o znakomitem przemówieniu prof. Maurycego Fiericha, który zebraniu przedstawił różnicę odnośnych przepisów ustawodawstwa austrjackiego a kodeksu francuskiego; zaznaczył on dalej, że proponowany przez referenta środek rozciągałby opiekę sądu także na pełnoletnich, obniżyłby sztucznie cenę dzierżaw włościańskich i naruszał uczucia naszego ludu. Wszystko to następstwa niekorzystne, których uniknąć musimy i dla tego oświadcza się mówca przeciw wnioskom referenta. W dalszej dyskusji uczynił p. Lipowski wniosek o utworzenie rad familijnych, w czem poparł wnioskodawcę adwokat Csesnak. Dr. Milewski zaznaczył, że wszyscy uznają niekorzystne następstwa z panującego prawa spadkowego dla własności ziemskiej wynikające.

Błąd zasadniczy tkwi w formalnej równości prawa, przeoczającej i niwelującej sztucznie różnice istniejące pomiędzy ziemią a ruchomym kapitałem; w tym kierunku należy też stworzyć reformę; to też dr. Milewski stawia wniosek, aby komitet wykonawczy na przyszły zjazd przygotował referaty i wnioski o kodyfikacji prawa spadkowego dla własności ziemskiej. Referent godzi się na wniosek, a zebranie przyjmuje prawie jednomyślnie wnioski pp. Lipowskiego i Milewskiego.

Referat przedstawiony przez prof. dra Maurycego Fiericha dotyczył sprawy nader dla nas ważnej, a mianowicie, jakim być powinien środek prawny drugiej instancji w ustnem postępowaniu sądowo-cywilnem: apelacja czy rewizja. W znakomity sposób, który ogólne i szczere a wysokie uznanie dla referenta pozyskał, przedstawił i umotywował prof. Fierich swe zapatrywania, i doszedł do wyniku, iż w zaprowadzić się mającem w Austrji ustnem postępowaniu sądowo-cywilnem, winna być apelacja *cum beneficio novorum* zwyczajnym środkiem prawnym drugiej instancji. Tylko te *nova* mają być dopuszczalne, o których przeciwnik w pismach apelacyjnych został zawiadomionym. Niestawiennictwo strony ma ten skutek, iż *nova* przez nią w pismach apelacyjnych przywiedzione pozostają nieuwzględnione; zresztą odczytuje referent sądowe pisma apelacyjne strony niestawającej, lub w razie zbytniej rozwlekłości tychże podaje ich treść. — Zebrani głośnym oklaskiem zaznaczyli swe uznanie dla referenta.

Wśród dyskusji zabierali głos pp. Parczewski, Till i inni, a dr. Till wniósł, aby zjazd uchwalił rezolucję, wyrażającą konieczną i nagłą potrzebę wprowadzenia w Austrji nowej procedury, opartej na zasadach jawności i ustności.

Zebranie uchwaliło jednomyślnie rezolucję prof. Fiericha i wniosek dra Tilla.

Na popołudniowem posiedzeniu w sobotę, rozpoczęto od referatu dra Witolda Skarzyńskiego o konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego. Dr. Skarzyński zaznacza nasamprzód, że wszelkie instytucje kredytowe ziemskie oparte są na ustalonych przed przeszło stu laty zasadach *Landschaft* pruskich. Przez wiek cały nie działano tu nic nad poprawą starego systemu, podczas gdy kapitał czynny w handlu i w przemyśle umiał kredyt dla swych potrzeb odpowiednio rozwinąć.

Do dzisiaj korzysta rolnictwo tylko z kredytu amortyzującego się powoli i dość drogiego.

Referent jest zdania, że można tu wprowadzić reformę przez zastosowanie dla potrzeb rolnictwa emisji biletów bankowych. Stawia on projekt wycofania z obiegu trzeciej części obiegających listów zastawnych i zastąpienia ich bezprocentowemi notami, pokrytemi w jednej trzeciej kruszcem, zaś w dwóch trzecich hipoteką. W ten sposób miałoby rolnictwo o dwie dziewiąte łącznej sumy długu Tow. kredytowego mniej do oprocentowania, a wynikający ztąd zysk mógłby posłużyć i dla zmniejszenia opłacanego przez rolników procentu i dla przyspieszenia amortyzacji.

Nad referatem tym wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos pp. Kirszrot Prawnicki, Milewski, Lipowski, Donimirski, Bloch, Binder, Ferd. Wilkosz i ponownie referent, przyczem dyskusja poruszyła sprawę obecnego przesilenia rolniczego, jego powodów oraz środków zapobiegawczych. Bloch zaznaczył, że zupełnie umotywowanem i sprawiedliwem jest wobec zmniejszenia się renty gruntowej żądanie redukcji gruntowego podatku.

Mówcy godząc się z referentem na potrzebę reformy kredytu ziemskiego, podnieśli liczne wątpliwości i zarzuty przeciw proponowanej reformie, uważając ją wprost za niewykonalną na tej drodze, jaką zalecał referent.

Po uchwaleniu wniosków, przedstawionych przez prof. Kasparka, przystąpiono do referatu p. Dra Antoniego Donimirskiego, t. zw. kolonizacji wewnętrznej.

Zjazd po krótkiej dyskusji uchwalił przedłożone przez referenta wnioski i przekazał je osobnej komisji dla zbadania. Odsełam więc czytelnika do sprawozdania tej komisji (patrz artykuł poniżej *Przyp. Red.*) gdzie się znajdują i uchwalone wnioski i wydana o nich opinja.

Referat p. Dra Donimirskiego był ostatnim, jaki przedyskutowano na zjeździe; prócz tych referatów były jeszcze na zjazd przygotowane referaty pp. Alfonsa Parczewskiego z Kalisza: o relacji sędziego przy wprowadzeniu sprawy w postępowaniu cywilnem, Dra Bronisława Dembińskiego: o wpływie literatury włoskiej na polityczną literaturę polską XVI wieku, prof. Dra Kleczyńskiego: o zasadach organizacji samorządu, Dra Wł. Ostrożyńskiego: o odpowiedzialności państwa za bezprawne działanie urzędników według prawa publicznego, Dra Ksawerego Fiericha: czy prawo zwrotnego poszukiwania z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego w prawie wekslowem da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić, Dra Włodzimierza Kozłowskiego: o reformie podatku od spirytusu, Dra Józefa Milewskiego: w sprawie waluty. Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich ten się więc w każdym razie może poszczycić, że nie brakło mu referatów, a jedynie czasu na posiedzeniach zabrakło, aby módz to wszystko przedyskutować, co przedyskutować zaniechał. Dzięki zjazdowi powstał szereg poważnych referatów, powstał pewien ruch, ogólne zainteresowanie się wielu zasadniczemi i doniosłemi kwestjami z dziedziny prawa i polityki ekonomicznej, a ruch ten zapewnie się utrzyma i jeszcze wzrośnie, gdy znów zbierać się będzie upragniony i uchwalony już drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Skoro zakończył się obrady zjazdu, prof. Zoll, jako przewodniczący komitetu urządzającego, podziękował ks. biskupowi Krasińskiemu za obecność na posiedzeniach zjazdu i odprawienie uroczystego nabożeństwa; ks. biskup dr. Krasiński odpowiedział w krótkich słowach, życząc naradom polskiej na przyszłość jaknajwiększego rozwoju.

Hr. August Cieszkowski, prezes pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich zabrawszy głos, podniósł doniosłość zjawiska, jakiem jest zjazd prawników i ekonomistów naukowych, przypomniał jakie wszystkie referaty przedyskutowano, a znaczenie ich istotnie jest wielkiem i skonstatował z żalem, że wiele referatów dla braku czasu nie mogło już przyjść pod obrady zebrania. Mamy te wskazówkę wyraźną, jak przyszłe zjazdy prawników i ekonomistów polskich urządzać należy. A że do zjazdów takich przyjdzie, wątpić już nie można i właśnie w obec znakomitego powodzenia pierwszego zjazdu można mieć nadzieję, że ruch naukowy u nas co raz to będzie się wzmagał i potężniał na sławę i pożytek społeczeństwa. Życzeniem takiego rozwoju nauki naszej zamknął czcigodny prezes swe przemówienie.

Prof. dr. Zoll imieniem urządzającego komitetu podziękował jeszcze prezydjum całemu, a więc pp. hr. Cieszkowskiemu, Wierzchlejskiemu, Kasznicy i Klaczce, za objęcie przewodnictwa. Zwrócił się również do hr. Cieszkowskiego, którego nazwisko tak cenione w nauce przez swoich i obcych, połączone z pierwszym zjazdem prawników i ekonomistów polskich, przyczynia się wielce do nadania mu poważnego znaczenia i przyczynienia świetności.

Prof. Kasznica imieniem wszystkich na zjazd przybyłych dziękował komitetowi za podjęte trudy, szczególnie prof. Zollowi, jako przewodniczącemu tegoż komitetu.

Odpowiadając zaznaczył prof. Zoll, że jeżeli zjazd się powiódł, to główną zasługę położył w tym względzie prof. dr. Kasparek, który nie szczędził pracy, czasu, ni trudu, aby zjazd ten przyprowadzić do skutku. Zebrani gorącemi oklaskami wyrazili swe uznanie dla prof. Kasparka, który zabrawszy głos, oświadczył że chętnie podejmował tę pracę, bo miał przekonanie, że zjazd taki nie może być bez pożytku dla społeczeństwa, miał wiarę, że on się powiedzie.

Wśród oklasków ponownych na cześć prof. Kasparka zamknął przewodniczący ostatnie posiedzenie pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

* * *

Uczestnicy zjazdu prawników i ekonomistów zgromadzili się w sobotę wieczorem na wspólną ucztę w sali strzeleckiej. Do stołu zasiadło dwieście kilkadziesiąt osób; na chórze wygrywała orkiestra wojskowa i niebawem rozpoczęła się przy stole wesoła biesiada, gwarna pogadanka, przerywana toastami, a mianowicie wzniósł prof. Zoll toast na cześć hr. Augusta Cieszkowskiego, prof. Kasparek wiceprezesów Wierzchlejskiego, Kasznicy i Klaczki, prof. Kasznica miasta Krakowa, prezydenta Szlachtowskiego gości przybyłych na zjazd, dr. Czesnak prezesa Akademji umiejętności dra Majera, p. Wierzchlejski prezydenta sądu Jasińskiego, adwokat Ferd. Wilkosz zdrowie Polek, których ładny zastęp był obecnym na uczcie; szereg toastów zakończył prezes Majer staropolskiem: Kochajmy się. Dodać tu należy, że wzniesiony przez hr. Cieszkowskiego toast na cześć prof. Zolla i Kasparka przyjęty był burzą oklasków, zgromadzeni swą wdzięczność dla nich za urządzenie zjazdu wyrazić chcieli.

O wycieczce do Wieliczki i o raucie, który był świetnym epilogiem zjazdu, donieśliśmy już w poprzednim liście.

* * *

Sprawozdanie komisji specjalnej o wnioskach p. Donimirskiego.

Zjazd Prawników i Ekonomistów polskich na posiedzeniu z dnia 10 września 1887 r., po wysłuchaniu referatu dra Antoniego Donimirskiego w kwestji kolonizacji wewnętrznej, jednomyślnie uchwalił:

I. Kolonizacja wewnętrzna t. j. podział pojedynczych folwarków większej posiadłości na mniejsze samoistne posiadłości włościańskie jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich.

II. Kolonizacja nie powinna mieć na celu pochłonięcia większej własności, której istnienie tak dla stosunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego jest konieczną.

III. Dla zagrożonych ekonomiczną ruiną właścicieli ziemskich, kolonizacja racjonalnie przeprowadzona, jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się, bez uszczerbku dla ekonomicznych stosunków kraju.

IV. W obecnych stosunkach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, kolonizacja przeprowadzona we sposób właściwy przez obecnych właścicieli, najwięcej się może przyczynić do utrzymania ziemi w ręku krajowców.

Następnie trzecie Zjazd wybrał komisję, polecając jej wydanie opinji o najodpowiedniejszem przeprowadzeniu powziętych uchwał.

W skład tej komisji zaproszeni do kooptacji, weszli pp.: prezes „Wzajemnego Kredytu" dr. Jan Bloch z Warszawy, dr. Antoni Donimirski z Prus królewskich, adw. Józef Kirszrot-Prawnicki z Warszawy, profesor Uniwersytetu dr. Józef Kleczyński z Krakowa, docent Uniw. dr. Józef Milewski z Krakowa, adw. Alfons Parczewski z Kalisza, członek Rady nadzorczej Banku Ziemskiego, dr. Witold Skarzyński z Poznania i dyr. Banku Krajowego Antoni Wrotnowski ze Lwowa.

Komisja, zebrawszy się w dniach 11 i 12 września, wybrała p. Jana Blocha przewodniczącym, a z powodu wyjazdu z Krakowa p. Antoniego Wrotnowskiego, postanowiła zaprosić do swego grona dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie p. Henryka Kieszkowskiego kierownika i twórcę wielu instytucyj kredytowych i finansowych, oraz inicjatora Towarzystwa wzajemnej opieki nad włościańską posiadłością i Franciszka Kasparka, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

W tak zwiększonym składzie komisja postawiła sobie następujące pytanie:

Czy dla większych właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, którzy w dotychczasowych rozmiarach utrzymać się nie mogą, [illegible] społeczeństwo nasze winno [illegible] skutecznie ułatwić. Po przeprowadzeniu dyskusji komisja przedewszystkiem jednomyślnie uznała, że pomocy w przeprowadzeniu takiej likwidacji zalecić możnaby społeczeństwu li tylko w takim razie, jeżeli kapitał na to potrzebny nie byłby narażonym na straty i mógłby przynosić skromny dochód.

Rozbierając z tego punktu widzenia położenie rzeczy, komisja zważywszy, że obecny opłakany stan rolnictwa wogóle nie jest tak dotkliwym dla mniejszych posiadłości, jakoteż, że drobni posiadacze ziemi mogliby ciągnąć znaczne korzyści z nabycia obszarów należących do większej własności, o ileby byli w stanie takowe uprawiać własnemi i ich familij siłami i środkami, a tem samem byliby on zupełnie wypłacalnymi;

zważywszy dalej, że w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich z 299.811 posiadłości przypada na bardzo drobne własności do 1 hektara 146.354 posiadłości, na własności zaś od 1 do 10 hektarów 94,261 posiadłości i że w 54,032 posiadłości od 10 do 100 hektarów mieszczą się także przeważnie niewielkie posiadłości, albowiem przeciętna cyfra jednego gospodarstwa wykazuje tylko 25 hekt. wówczas, kiedy 5164 posiadłości wielkich wykazują 1,892,515 h., czyli w przecięciu 366 hekt.;

zważywszy również, że ogromna większość drobnych właścicieli składa się z miejscowej ludności, w znacznej części dostatecznie zasobnej dla nabywania ziemi;

zważywszy dalej, że wzrastające wychodźtwo do Ameryki (z Poznańskiego i z Prus Zachodnich 27569 jednostek w roku 1884) przez ułatwienie nabywania ziemi z korzyścią dla gospodarstwa społecznego dałoby się zmniejszyć;

zważywszy nareszcie, że i Szląsk Górny mógłby dostarczać cennych nabywców ziemi, komisja jednomyślnie powzięła uchwałę wyrazić przekonanie, że zbywanie części większych posiadłości przeważnie obecnym, miejscowym posiadaczom, jakoteż i innym tej kategorji nabywcom uważać należy za najzupełniej możliwe i odpowiadające interesom gospodarstwa narodowego.

Przechodząc następnie do rozpatrzenia kwestji, czy okazuje się potrzeba ze strony społeczeństwa przyjść z pomocą indywidualnej działalności większych właścicieli, komisja przyszła do przekonania, że przy obecnym obciążeniu większych własności przeprowadzenie operacji parcelacyjnej bez pomocy obcych kapitałów tylko w wyjątkowych i nader rzadkich wypadkach dałoby się uskutecznić.

Rozbierając szczegółowo sposób uzyskania potrzebnego kapitału, komisja przyszła do przekonania, że kapitał użyty dla oczyszczenia hypotek dóbr, dla których odbiorcy będą zapewnieni, aczkolwiek nie byłby narażony prawie na żadne ryzyko, jednakże tylko w wyjątkowych razach i na bardzo uciążliwych warunkach mógłby być dostarczony przez prywatnych kapitalistów albowiem niezbędne operacje spłacania i zaciągnięcia pożyczki Towarzystw Kredytowych Ziemskich i Banków hypotecznych oraz regulacji hypotek prywatnych i t. p. zbyt są trudne i uciążliwe dla prywatnego nie mającego do tego specjalnych organów kapitalisty.

Wobec takiego stanu rzeczy komisja jednomyślnie orzeka, że zamierzony cel może być najskuteczniej osiągniętym przy pomocy instytucji finansowej. Zakres działania takiej instytucji winienby obejmować li tylko operacje niezbędne do pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi. Życzący sobie korzystać z usług Instytucji winienby zabezpieczyć należności wszelkie wyłożone nakłady, procenta, koszta i prowizje na podlegającej parcelacji realności. Przyjmując na uwagę, że parcelacje dokonywać się będą stopniowo i że instytucja podobna liczyć może na usługi obywatelskie sąsiadujących z dobrami parcelowanemi większych właścicieli, prawników, istniejących tamże kilkudziesięciu odpowiednio zorganizowanych spółek pożyczkowych i t. p. pierwotne urządzenie administracji powinno być niekosztowne podobnie jak to praktykuje się obecnie w Banku Ziemskim.

Bank ziemski w Poznaniu przy ograniczeniu sfery działalności do wskazanych rozmiarów w zupełności odpowiedzieć może powyższym zadaniom i oddając poważne usługi gospodarstwu społecznemu i jednostkom według przybliżonych obliczeń przynosić może akcjonarjuszom swoim przy zupełnem bezpieczeństwie odpowiedni aczkolwiek skromny procent.

Jednakże nadmienić należy, że byłoby do życzenia powiększenie liczby członków Rady nadzorczej oraz ustanowienie powiatowych Kółek obywatelskich, któreby służyły Bankowi za organa informacyjne i kontrolujące przy przeprowadzeniu parcelacji.

Nakoniec obradując nad wysokością niezbędnego dla rozpoczęcia działań kapitału, komisja zważywszy, że Towarzystwa kredytowe i Banki hypoteczne na rozparcelowane dobra udzielają pożyczek nie tylko nie w mniejszych, lecz zwykle w zwiększonych rozmiarach, jak przed parcelacją, zważywszy dalej, że zaliczenia dawane przez nabywców pokrywają część hypotecznych długów na dobrach po Towarzystwach zaintabulowanych, zważywszy nadto, że Instytucja finansowa na wydawane zaliczenia otrzymałaby według obowiązujących praw obligi hypoteczne ulegające uproszczonym formom łatwej cyrkulacji, że dowody te przy znanej z doświadczenia wypłatności drobnych właścicieli mogłyby w razie potrzeby pod jej gwarancją być na prawdopodobnie korzystnych warunkach dyskontowanemi:

Komisja postanowiła wyrazić zdanie, że aczkolwiek pierwotnie oznaczony kapitał przez Bank ziemski w Poznaniu 3 miljonów marek nie jest zbyt wysokim, to jednakże zebranie zakładowego kapitału w mniejszym nawet rozmiarze nie potrzebowałoby wstrzymać jego działalności.

Przewodniczący komisji: *Jan Bloch* m. p.
Członkowie komisji: *Józef Kirszrot Prawnicki* m. p., *Józef Kleczyński* m. p., *Franciszek Kasparek* m. p., *Henryk Kieszkowski* m. p., *Alfons Parczewski* m. p., Dr. *Józef Milewski* m. p.

IX. Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

Podaliśmy wczoraj pokrótce wiadomość o otwarciu IX. międzynar. targu zbożowego we Lwowie, i w kilku słowach streściliśmy przemowę p. dr. Grossa, inaugurującą targ. Szanowny prezes zaznaczył na wstępie, że targ zbożowy niniejszy odbywa się pod bardzo przykremi auspicjami. Rolnik, który do niedawna był zmuszonym wytrzymywać konkurencję tylko z amerykańskim i indyjskim produktem, spotyka dzisiaj na każdym kroku groźne a czasami nieprzezwyciężone przeszkody i trudności. Dzisiejszy handel zbożowy zawisłym jest od polityki pojedyńczych państw, cła wysokie rozdzierają ogromną całość, jaką tworzy świat handlowy, niszczą wszelką swobodę ruchów i czynią po prostu niemożliwym eksport do tych krajów, ku którym była dawniej skierowaną nasza produkcja. Pomimo jednakże tak przykrego stanu rzeczy, a może właśnie dla tego nie wolno nam rąk opuszczać; owszem należy spotęgować całą działalność, aby osłabić rozległość złego. Szanowny mówca podniósł następnie znaczenie targów zbożowych, które ułatwiają zaznajomienie się ze stosunkami, wskazując drogi dla uchylenia złego i wyszukania środków zaradczych. Celem targów, jakie odbywają się od szeregu lat we Lwowie, jest anonsowanie kupcom zagranicznym tego, co produkuje kraj nasz, a mając cel taki na oku, należy ubolewać, iż udział w dzisiejszym targu jest nazbyt słaby. Szanowny mówca zakończył swe przemówienie gorącem powitaniem tych uczestników targu, którzy nie tracą wiary w poprawę obecnych stosunków i gotowi są stawić mężnie czoła nagromadzonym przeciwnościom.

Przemowę tę powitano oklaskami.

W targu oprócz pokaźnego zastępu handlarzy uczestniczyli pp. Balicki Ludwik z Wykotów, Bank rolniczy lwowski. Brunicki br. Juljan, Wierczany, Stryj. Baranowski Teodor, Kraków. Brajer Jan, Suchawola, Mszana. Brykczyński Stanisław, Pacyków. Dzieduszycki hr. Klemens, Martynów, Bukaczowce. Dunin hr. Jan, Głęboka, Felsztyn. Dunajewski Adam, Kańczuga. Drohojowski Zygmunt, Uście, Tryncza. Doms Robert, Lwów. Ekielski Józef, Lwów. Gurski Bolesław, Dydiatycze, Sądowa Wisznia. Grodzki Ludwik, Tuligłowy, Komarno. Gizowski Józef, Mokrzany wielkie. Gniewosz Włodzimierz, Potok Złoty. Gross Piotr, Lwów. Kapri br. Walerjan, Czerniowce. Kisielka Karol, Lwów. Kurzer Gerszon, Toustobaby, Horożanka. Malczewski Włodzimierz, Tarnopol. Myszkowski Ludwik, Stubno, Medyka. Michniewski Adam, Ohladów. Mochnacki Edmund, Lwów. Mikolasch Juljusz, Lwów. Noël Adam, Sosolówka. Onyszkiewicz Zdzisław, Lwów. Polański Teodozy, Rudniki, Wolica. Pajgert Jan, Straptów, Milatyn nowy. Pieniążek St., Hnilcze, Horożanka. Rozwadowski Władysław, Dębiny, Ohladów. Rieger Władysław, Lwów. Rozwadowski Franciszek, Lwów. Stubno Zarząd dóbr. Smoleński Antoni, Stubno, Medyka. Sołowij J. Boratyn. Spółka rolnicza Tarnopolska. Sala Oktaw, Wysocki, Brody. Schellenberg, August, Lwów. Simon Edward, Lwów. Skrzyszowski Seweryn, Chartanowce, Dupliska. Śladkowski Wacław, Lwów. Tuligłowy Zarząd dóbr. Tyniecki Władysław, Lwów. Dr. Weigel Ferdynand, Kraków. Weigel Milleret Józef, Żorniska. Wierzbicki Ludwik, Lwów. Wrotnowski Antoni, Lwów. Zamoyska hr. Rozalja, Ohladów. Zagórski Bolesław, Głęboka, Felsztyn. Zaklika Tadeusz, Kańczuga.

Ze sprawozdania o zbiorach w r. 1887 we wschodnich powiatach Galicji, przygotowanego dla targu przez dra J. Ekielskiego, wyjmujemy niektóre ciekawe szczegóły.

Mimo częściowych strat — czytamy w sprawozdaniu — w poszczególnych okolicach większych, a miejscami bardzo dotkliwych, w innych mniejszych, zbiór żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i rzepaku, na ilość nie jest złym, a także i co do jakości, wpływ nieprzyjaźnych warunków klimatycznych nie wszędzie i nie w jednakowej mierze okazał się dotkliwym.

Przedewszystkiem sprzęt rzepaku, który w tym roku (jak w ogóle i inne zbiory) wypadł później, jak po inne lata, odbył się w lipcu w dobrych warunkach; sprzęt żyta, w przeważnej części, odbył się także za pogody dla tego rzadkie są doniesienia o stratach w życie, nie ma skarg na jakość, przeciwnie ziarno, z małemi wyjątkami, jest czyste i dorodne.

Mniej szczęśliwie poszło ze zbiorem pszenicy, zbiór był spóźniony, dlatego z nadejściem pory deszczowej, około połowy sierpnia, mniej było pszenicy zwiezionej i schowanej, niż po inne lata o tej porze, a dużo przychwyciła słota częścią jeszcze na pniu, częścią na pomieci, częścią w mendlach. Nie obeszło się bez strat w niektórych okolicach znacznych przez wylęgnięcie, zamoknięcie i porośnięcie, odbiło się to na wydatkach i na jakości; w niektórych okolicach nadto pojawiła się jeszcze dawniej rdza zarówno na słomie jak i na ziarnie; są także ale rzadkie bardzo doniesienia — o szkodach wyrządzonych przez niezmiarkę. Wszystko to razem obniżyło częściowo rezultat plonu, który jednak w ogóle biorąc przedstawia się jako dobry na ilość, a co do jakości, znaczna, a może nawet przeważna część produkcji dała ziarno czyste i dorodne.

Sprzęt jęczmienia przechodził mniej więcej teżsamo koleje, co sprzęt pszenicy. Słota zachwyciła także dużo jęczmienia w polu, słoma straciła w niektórych okolicach dużo na wartości a i na ziarnie odbił się niekorzystny wpływ słoty w niektórych okolicach znacznie w innych mniej. Biorąc w ogóle, rezultat plonu jest niezły a w niektórych okolicach nawet dobry.

Z nastaniem słoty sprzęt owsa był rozpoczętym, większość jednak zbioru przypadła już na porę lepszą pod koniec sierpnia. Były więc i tu straty przy wczesnym owsie wskutek zgnicia na pokosach lub w kopach, pomimo jednak szkód, plon w ogóle wypadł dobrze, a miejscami rezultaty są bardzo piękne.

Można w tej mierze zacytować kilka świetnych dat zupełnie wiarygodnych a pomimo to dla swej wyjątkowej świetności przy obliczeniach nieużytych: właśnie z okolic Lwowa 13 kóp z morgu z wydatkiem 4 hektolitrów z kopy, z okolic Horodenki 20 cetn. metrycznych ziarna z morga, z okolic Buczacza 27 kóp z morga — wydatna z kopy $2^{1}/_{2}$ hektolitra, z okolic Husiatyna 1500 klgr ziarna z morga.

Co do jakości ziarna trafia się i średnie ale przeważna część dała ziarno piękne.

Z kolei przechodzi sprawozdanie do tych ziemiopłodów co do których z powodu nieukończenia zbiorów brakowało dat, któreby pozwalały na podjęcie ściślejszego obliczenia.

Groch. Wydatek tak w słomie jak w ziarnie nie byłby zły, gdyby nie straty w skutek słoty. Miejscami a nawet okolicami, gdzie już dużo grochów było pokoszonych, szkody są znaczne, bo ziarna przez częściowe wysypanie się ubyło a słona straciła na przydatności do paszy.

Przy obliczeniu plonu należało być zatem ostrożniejszym i w obec tych strat, przyjęto jako przecięcie najniższą ze znanych cyfr tj. 10 kop z hektara o wydatku 60 kilo — zatem z hektara 600 kilo w ziarnie. Przy uprawie dochodzącej rocznie do obszaru 50.000 hektarów — całość tegorocznej produkcji wyniosłaby 300.000 c. m. Na jakość ziarna nie ma skarg.

Bób, bobik. Doniesień o dokonaniu plonu jest jeszcze nie wiele (4, 6 do 8 kóp z morga), według większości doniesień bób i bobik stał jeszcze z końcem sierpnia na pniu. Miejscami wśród słoty obsypał się na pniu, są jednak i doniesienia o spodziewanym dobrym rezultacie.

Hreczka już od razu tego roku nie zapowiadała się dobrze, po dżdżystym i chłodnym czerwcu zasiewy hreczki spotkały się z lipcową spieką, a ta raptowna zmiana nie wpłynęła korzystnie na jej rozwój i wykształcenie ziarna. Sprzęt rozpoczął się około połowy sierpnia, słota zachwyciła już dość hreczki na pokosach, dużo z tego porosło. Ostatecznych cyfr plonu nie posiadamy dotąd wiele, w miejscu cyfer jednak nie brak ocenień tymczasowych plonu jako zły lub bardzo zły — nieco stosunkowo lepsze wiadomości są tylko z Podola. W przecięciu nie można w obec tego przyjąć wyższego wydatku z hektara nad 6—7 kóp. Wydatek w ziarnie 2 kopy od 60—70 kilo, zatem z hektara 3 do 4 c. m. w ziarnie. Z 90.000 hektarów, które bywa pod uprawę hreczki, wynosiłby ogół produkcji około 360.000 cetnarów metrycznych.

I wyka nasienna spotkała się z początkiem zbioru ze słotą — część leżała pokoszona na deszczu, nie obeszło się bez porośnięcia, zawsze jednak w przecięciu można przyjąć zbiór z hektara na 10 kop, co przy wydatku z kopy od 60—80 kilo da z hektara 700 kilo ziarna. Uprawa wyki nasiennej zajmuje we wschodniej części kraju mniej więcej obszar 28.000 hektarów, ogół więc tegorocznej produkcji wynosiłby 196.000 cetnarów metrycznych.

Wiadomości o stanie kukurudzy brzmią przeważnie niepomyślnie, stan najlepszy był tylko średnim, miejscami była obawa, że w obec jej dotychczasowego słabego rozwoju nie dojrzeje. W obec przyjaźnej obecnie pory obawa zapewne płonna.

Widoki na zbiór koniczyny są po większej części pomyślne.

Chmiel. Zbiór opóźniony także, w skutek czego nadesłano dotychczas nie wiele dat plonu. Znane wydatki nie przedstawiają się dobrze; 3-4 cetnarów wiedeńskich z morga, jedna data podaje rezultat pomyślniejszy, bo 6 cetnarów wiedeńskich z morga.

Słota sierpniowa miała jedno tylko dobre następstwo, po deszczach zaszła poprawa w stanie ziemniaków i ożywiła się wegetacja na łąkach.

* * *

Dzisiaj pojawiła się na targu druga lista uczestników z której wymieniamy niektórych: Agopsowicz Stanisław, Zaszkowce. Bielecki Aleksander, Lwów. Bajewski Ignacy, Lwów. Baczewski L., Lwów. Czajkowski Ludwik, Wasylów. Cieński Zbigniew, Stanisławów. Daszkiewicz Wincenty, Chilcze. Deutsch Juljusz, Peszt. Dubieński Maurycy, Lwów. Graff Emanuel, Drezno. Grzybowski Jan, Kutkorz. Gołaszewski Napoleon, Toustobaby. Jasilkowski Szczepan, Oryszkowice. Krasicki Kazimierz, Biłka szlachecka. Krajewski Adam, Dubie. Korzeniowski Stanisław, Lwów. Kadniewski Tadeusz, Zawilcze. Lenduszko Stanisław, Radwańce. Lewicki Henryk, Bonów. Leszczyński Aleksander, Zabłotce. Łączyński Izydor, Hole. Łoś hr. August, Lwów. Malinowski Juljusz, Sądowa Wisznia. Macudziński Romuald, Czudec. Najmanowski Tadeusz, Mikulice. Padlewski Szymon, Perepelniki. Rawicz E., Kraków. Smalawski Stanisław, Winniki (Sambor). Spółka rolnicza, Stanisławów. Sołowij Jan, Boratyn. Solecki Piotr, Lwów. Szmorog Salamon, Lwów. Śmiałowski B., Stojańce. Stachiewicz Jan, Lwów. Torosiewicz Emil, Lwów. Trzciński Oktaw, Stupki. Trzciński Szczęsny, Sieniawa. Tworkowski Stanisław, Orzyniu (Sambor). Traszewski Wacław Czarnoszowice. Urbański Jan, Dobrosin. Ulenieeki Juljusz, Wołosko. Wohlfart Bronisław, Chorostków. Wierzchlejski Kazimierz, Stawczany. Walewski Wandali, Dawidów. Weissman Stanisław, Zawidowice. Ziembicki Kazimierz, Mszana. Żurowski Józef, Tarnopol. Żurowski Stanisław, Ulicko.

Targ dzisiejszy był znacznie więcej ożywiony, aniżeli wczorajszy. Przytem skonstatować winniśmy dziwny proceder handlarzy, którzy najwięcej transakcyj zawierają nie w sali ratuszowej, gdzie jest miejsce targu, ale na Wałach hetmańskich pod hotelem Angielskim, gdzie zgromadziły się ogromne tłumy handlarzy i pośredników. Tam też odbywa się właściwy targ. Takie urządzenie targu na własną rękę, przedstawia dla przemyślnych spekulantów tę przedewszystkiem korzyść, że ceny tutaj nie są notowane i kupcy „nie psują" sobie wzajem interesu. Powtóre nie potrzeba im opłacać cen wstępu na targ oficjalny. Za jedną kartą wstępu biega mnóstwo faktorów, co chwila jeden po drugim z Wałów do ratusza, dowiaduje się, jakie zawarto transakcje i jakie są ceny; według tego trzyma się czarna giełda na Wałach.

Także i w sali ratuszowej kupcy niechętnie zgłaszają do sekretarjatu zawarte transakcje.

Z większych mamy do zanotowania 50 cntn. chmielu à 60 zł. i 30 cntn. chmielu à 55 zł. (kto kupił i od kogo — niewiadomo).

Lnianki 1 wagon à 8 zł. sprzedano *loco* Borynicze.

Pszenicy sprzedano: 2 wagony à 6·40 (towar chłopski) Lwów, *prompt.*, 7 wagonów po 6·80 *loco* Tarnopol; 10 wagonów *ab* Tarnopol po 6·40. Bank rolniczy sprzedał 7 wagonów z Krosna po 6·60 i 7 wagonów z Zadwórza po 6·40.

Żyta sprzedano 4 wagony po 6·40 *paritas*, *loco* Czerniowce.

Grochu „Victoria" 1 wagon sprzedał p. Szczęsny Trzemeski *loco* Maxymówka do Ołomuńca po 8·20.

Kukurydzy sprzedano 5 wagonów *loco* Czerniowce po 4·45.

Dziś po południu targ będzie zamknięty.

Administracja „PRZEGLĄDU" upraszа tych pp. Prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem dzisiejszym, aby zechcieli go odnowić jak najrychlej.

Przyczem nadmienia, że prenumerata (jak to zresztą podane jest w nagłówku) może się datować od każdego dnia, ale powinna stanowczo kończyć się z dniem ostatnim bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 września.

Mianowania. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował dr. Tadeusza Gluzińskiego, praktykanta przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Ministerstwo obrony krajowej postanowiło, że o zdolności do służby w pospolitem ruszeniu rozstrzyga ostatecznie oficer obrony krajowej jako reprezentant odnośnej władzy.

Deputacja, złożona z pp. A. Jastrzębskiego i Jęczewicza wręczyła na ręce prezydenta p. Loebla

...magistrów farmacji z Galicji o pomnożenie aptek w Galicji.

P. Walery Włodzimirski dotychczasowy administrator apteki w Sądowej Wiszni, otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych koncesję na otwarcie nowej publicznej apteki w Niżankowicach.

Dr. Filip Krzyżanowski, adwokat i zaprzysiężony tłumacz polskiego i rosyjskiego języka, otworzył kancelarję w Wiedniu I. Giselastrasse Nr. 1.

Kandydatury poselskie. W łonie naszej Izby handlowo-przemysłowej powstał pono projekt aby do Rady Państwa, opróżniony w skutek rezygnacji p. Prezydenta Mochnackiego, ofiarować p. [illegible] Bacquehemowi. Notując to, zaznaczyć [illegible], że dotąd jawnie się ubiegał o ten mandat p. Teodor Neumann, konsul austrjacki w Kairze, [illegible] i znakomicie znający stosunki handlowe ze Wschodem; a potajemnie kandyduje p. Tadeusz Romanowicz, redaktor *N. Reformy*, zwolennik i wielbiciel brzmiących frazesów. Przeciw tej drugiej kandydaturze byliśmy przedtem, to każdy jasno zrozumie, kto przypomni sobie zajście z Gregrem, redaktorem *Nar. Listów* w klubie czeskim. Powtórzenia tych zajść w klubie polskim nikt przecie nie życzyłby sobie.

W kurji większej posiadłości okręgu żółkiewskiego wystąpiły dwie kandydatury: dra [illegible], która się zrodziła na świeżym zjeździe właścicieli gorzelń w Krakowie, i hr. Mniszka Mieczysława, marszałka powiatowego, która powstała na [illegible] sąsiedzkich stosunków.

Ślub prof. dra Darguna z panną Celiną Żuk Skarszewską, córką Franciszka i ś. p. Kazimiry z Żuk Skarszewskich, odbędzie się w kościele parafialnym w Tęgoborzy dnia 17go września b. r. o godzinie 12ej w południe.

Księżna Klementyna Koburska, matka księcia Ferdynanda, została wybraną honorową prezeską Towarzystwa dobroczynności dam w Filipopolu. Księżna telegraficznie oświadczyła, iż chętnie godność przyjmuje. Telegram wystosowany był do [illegible]. Mówią, że i inne dobroczynne towarzystwa chcą podobną owacją uczcić matkę panującego.

Zmiana nazwisk rodzinnych w Węgrzech. Z ogłoszonego sprawozdania dowiadujemy się, że w krajach korony św. Szczepana, w ciągu zeszłego roku 817 osób zmadiaryzowało swe nazwiska, [illegible] Kohnów, 21 Weissów, 12 Kleinów, 9 Sternów [illegible] Löwych otrzymało czysto [illegible] nazwiska.

Nekrologja. † Adolf Horunter, porucznik w rezerwie 2 pułku artylerji, zmarł we Lwowie w 35 roku życia.

† Aleksander Bojanowski, uczeń szkoły normalnej św. Antoniego, zmarł we Lwowie w 14 roku życia.

† Marja z Suchackich Łapków, obywatelka miasta Lwowa, zmarła dnia wczorajszego w 52 roku życia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek (15 bm.) o szóstej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym znajduje się wypłata subwencji Towarzystwu „Lutnia"; określenie bliższych warunków nadania dwóch bezpłatnych miejsc w zakładzie [illegible]; sprawa wydania nowego [illegible] dla miasta Lwowa; sprawa regulacji ulicy [illegible] placu Halickiego; [illegible] podział miasta na okręgi lekarzy [illegible].

Mądre jaskółki. Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy [illegible] mądrości jaskółek. W gniazdku jaskółki było pięć piskląt, które łatwo mogły wypaść [illegible] przed [illegible] przywiązały [illegible] do gniazda [illegible].

Jubileusz ks. Bismarka jako ministra. Dnia 23 września 1862 publikował pruski *Staatsanzeiger* nominację [illegible] Ottona Bismarka Schönhausena [illegible] prezydentem gabinetu ministerjalnego [illegible] 8 października 1862 mianowano [illegible] prezydentem gabinetu i ministrem spraw zewnętrznych.

Za dziewięć dni nadchodzi więc uroczysty dzień dla Niemców, i być może, że znowu żelazny kanclerz [illegible] dowód wdzięczności jakieś [illegible] pieniężne.

Za wiele matek. W garderobie damskiej [illegible] pojawiło się codziennie bardzo wiele matek [illegible] „Nie [illegible] jak jedną matkę do garderoby wprowadzić."

Będziemy mieli jeszcze lato. Biuletyny [illegible] w tygodniu [illegible].

Zniżone bilety jazdy do Krakowa. Kolej [illegible] w Krakowie [illegible] wystawę [illegible] dnia 17go t. m. [illegible] Bilety wydawane w dniach 24go i 28go [illegible].

[illegible] żyje następca tronu niemieckiego w Toblach. [illegible]

chwili biegnie za nią pełen uszanowania sługus z bucikiem w ręku. Księżna się obraca — lokaj coś opowiada wskazując palcem na trzewiki. Wówczas następczyni tronu bada osobiście mankamenta bucika, skinie służącemu lekko głową i odchodzi. W godzinę później zdefektowany bucik jest na warstacie u szewca.

Czy car przyjedzie? To pytanie jest teraz najżywotniejszą kwestją dla mieszkańców Szczecina. Jak wiadomo, krążyły i krążą dotąd pogłoski, że w tem mieście odbędzie się zjazd cesarza Wilhelma z Aleksandrem III. Owóż cesarz niemiecki przybył już tam przedwczoraj o godzinie 4 i pół po południu w towarzystwie swej małżonki, kstwa Wilhelmostwa, księcia Leopolda i licznej świty, w której jest Moltke, ale brakuje Bismarka.

Miasto świetnie udekorowane, wdzięczyło się tysiącami flag i festonami do sędziwego monarchy. Publiczność zalegała ulice, któremi cesarz przejeżdżał, a krzycząc *„Hoch!"* wytężała wzrok na wszystkie strony, aby zobaczyć, czy też nie ma cara. I nie było go. Mimo to, Szczecińczycy sądzą, że napewno przybędzie. Po mieście kursują rozmaite sprzeczne pogłoski, z których jednak żadna nie zaprzecza przyjazdowi, a wszystkie różnią się pomiędzy sobą tylko określeniem kierunku podróży cara z jej punktu wyjścia i chwili, w której samodzierzca Rosji zjawi się w Szczecinie.

To przekonanie że car przybędzie, jest tak silne, iż niektóre pisma berlińskie, wiedeńskie, ba nawet londyńskie wysłały do Szczecina swych korespondentów.

W depeszach swoich przedstawiają oni to rozgorączkowanie ludności jako tem komiczniejsze, że odpowiada mu — dziwna tajemniczość władz niemieckich. Ani na dworcu kolejowym, ani też w porcie nie widać żadnych przygotowań na przyjęcie wysokiego gościa, ale — tak rozumują Szczecińczycy — po co bawi u boku cesarza tajny radzca legacyjny z ministerjum spraw zagranicznych, p. Bülow i tajny sekretarz szyfrer (t. j. odczytywacz szyfrowanych depesz) p. Lergeois? Po co zresztą przybyli z świtą wojskowi attachés prawie wszystkich mocarstw? Coś w tem być musi, konkludują, pilnie bacząc na wszystko, aby przypadkiem nerwowy car nie przemknął się niespostrzeżenie przed ich oczyma.

Urzędnicy dworscy nagabywani przez korespondentów nie zdradzili dotąd istotnego stanu rzeczy. „Nic o żadnym zjeździe nie wiemy!" to cała ich odpowiedź, ale miny mają przy tem robić takie, że trudno wierzyć ich słowom.

Jeżeliby zjazd rzeczywiście przyszedł do skutku, to cała procedura władz i dworu niemieckiego, będzie bardzo charakterystycznym przyczynkiem do określenia osobistej sytuacji cara. Ponieważ jednak wątpliwość pozostała nierozstrzygniętą, więc nie wysnuwamy ztąd na razie żadnych wniosków poprzestając tylko na skromnej uwadze, że nimbus, który osłania całą sprawę, przedstawia się bardzo zabawnie i że żadnego pono zjazdu nie poprzedzały tak osobliwe okoliczności.

Z pracowni dra Bujwida w Warszawie. Licząc od otwarcia pracowni aż do ostatnich dni, dr. Bujwid miał w kuracji 280 osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe, lub mocno podejrzane o wściekliznę. Z tej liczby osób, leczonych metodą Pasteur'a, zmarło na wściekliznę 5, co wynosi 1.8%. Śmierć nastąpiła z powodu silnych skaleczeń owych osób na twarzy, co uznanem zostało ogólnie za najniebezpieczniejsze.

Jak się okazuje z badań dra Bujwida, jad wścieklizny za życia zwierząt wściekłych znajduje się we krwi, a po śmierci w mózgu, rdzeniu, nerwach i śliniankach. Dr. Bujwid karmił króliki i psy roztartym mózgiem zwierząt padłych na wściekliznę i okazywało się, iż króliki i psy dostawały wścieklizny. Gotowanie części, zawierających jad, czyni je zupełnie i na zawsze nieszkodliwemi. Z tego powodu dr. Bujwid zwraca uwagę, iż przy użyciu nie gotowanego mleka od krów wściekłych, zarazek wścieklizny może się przenieść na człowieka.

Wreszcie dr. Bujwid podaje sposób opatrywania ran, zadanych przez ukąszenie zwierząt podejrzanych. Po ukąszeniu natychmiast ranę obmyć wodą i przypalić mocno żelazem rozpalonem lub silnym kwasem mineralnym. Przypalenie potażem gryzącym może być również dobrem. Wypalenie i oczyszczenie uskutecznione po upływie 10ciu minut od chwili ukąszenia, należy uważać za spóźnione.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie wpół do 12 rano odebrał sobie życie wystrzałem z 6-cio strzałowego rewolweru, Franciszek Karge, liczący lat 44, służący pozostający w służbie u lekarza wojskowego dr. A. przy ul. Łyczakowskiej l. 11. Karge zamknął poprzednio wszystkie okna i drzwi, tak, że lokatorzy, mieszkający w tej kamienicy, nie słyszeli strzału, aż dopiero, gdy dr. A. przyszedłszy do domu, otworzył drzwi drugim kluczem, spostrzegł służącego leżącego bez życia na ziemi.

Kula przeszyła skroń nieszczęśliwego i spowodowała śmierć natychmiastową. Przed dokonaniem rozpaczliwego czynu, wypił Karge dwie flaszki wina czerwonego. Powodem samobójstwa była nieuleczalna a długotrwała choroba.

Utonęli. W Leżajsku trzyletnie dziecko utonęło w kałuży. W Kosmaczu, pow. kossowskiego, 17-letni syn W.. Werulaka utonął w rzece Pistynce.

Śmierć skutkiem poparzenia na ognisku kuchennem poniosło pozostawione bez dozoru pięcioletnie dziecię Jana Michalskiego w Klikowie, pow. tarnowskiego.

Pożar cyrku. W Edynburgu spalił się wspaniały cyrk miejski. Ofiar w ludziach nie było, gdyż ogień wybuchł po przedstawieniu. Jeden tylko robotnik uległ nieszczęściu.

Katastrofa. W Noedmere obok Naschville wydarzył się w niedzielę ubiegłą straszny wypadek. Sufit przepełnionego po brzegi kościoła, runął raniąc lub pozbawiając życia 70 osób.

Defraudacja. Onegdaj odkryto wielką defraudację w węgierskiem ministerstwie obrony krajowej. Defraudację popełnił major i radzca rachunkowy Marek Tomicsics, który natychmiast został uwięziony. Aresztowanie wywołało w Peszcie wielką sensację, gdyż Tomicsics znany był powszechnie jako pilny i punktualny urzędnik. Personal urzędniczy nie domyślał się nawet, że ich przełożony na spół z kapitanem Schmiedlerem od sześciu lat okrada skarb państwa. Schmiedler, będąc kapitanem kroackiego bataljonu w Zagrzebiu, przesyłał fałszywe rachunki do ministerjum, które Tomicsics jako rzetelne aprobował.

Przed kilkoma dniami odkrył tę manipulację pewien oficjał i doniósł o tem nadradzcy rachunkowemu Jacskowi. Po rewizji referatów Tomicsicsa udał się jeden podpułkownik i kapitan do mieszkania defraudanta i tam go przyaresztowali. Jednocześnie zarządzono uwięzienie kapitana Schmiedlera. Kwoty zdefraudowane mają być bardzo znaczne.

Dzisiejsze depesze przynoszą wiadomość, że kapitan Schmiedler dowiedziawszy się o odkryciu defraudacji i o swojem aresztowaniu, odebrał sobie życie przez powieszenie.

Pożary. W Przyłbicach, powiatu jaworowskiego, zgorzał dom mieszkalny, wartości nieubezpieczonej 120 zł. W Starzyskach, tegoż powiatu, dom, wartości 70 zł. W Chotyńcu, tegoż powiatu, dom, wartości nieubezpieczonej 350 zł., przez podpalenie. W Młynach, własności Kazimierza hrabiego Łubieńskiego, karczma dworska i ruchomości, wartości 3 tysiące zł. W Sarnach, stodoła, wartości 150 zł. W Chotyńcu 3 obejścia gospodarskie, wartości 637 zł. — W Winnikach, powiatu lwowskiego, zgorzały 2 domy i stajnia, wartości ubezpieczonej 800 zł. — W Popielach, powiatu sanockiego, zgorzałe obejście gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 1000 zł. — W Bukowinie, powiatu niskiego zgorzał dom i budynki gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 600 zł. W Podpieczarach, powiatu tłumackiego, zgorzał dom i budynki gospodarskie, wartości 700 zł. — W Koszyłowie, powiatu złoczowskiego, zgorzał dom dworski, wartości 6000 zł. — W Żabiu, powiatu kossowskiego zgorzała chata i dobytek gospodarski, wartości nieubezpieczonej 400 zł.

Ludzie czy szakale. W Trapani pod Neapolem rzuciła się zgraja rozbestwionych kobiet na żołnierzy zajętych desinfekcjowaniem miejsc publicznych i zmusiły ich do wypicia kwasu fenilowego. Dwóch żołnierzy, którzy wzbraniali się temu żądaniu zadość uczynić, rzuciły Megery na ziemię i oblały ich palącym kwasem. Trzeci żołnierz chcąc uniknąć losu towarzyszy wypił zabójczy napój i zmarł w kilka godzin w strasznych męczarniach.

W Neapolu zabroniono ze względów sanitarnych wszelkich ceremonij religijnych, przy których potrzebną jest asystencja mnóstwa osób.

Literatura i Sztuka.

* **Kalendarz „Ogniska domowego."** Sezon kalendarzy już się rozpoczął, a pierwszą pono publikacją z zakresu almanachowego u nas jest wydawnictwo, którego tytuł powyżej przytoczyliśmy.

Kalendarz „Ogniska domowego" obejmuje spory poszyt. Po kalendarzu astronomicznym następuje historyczno polski, następnie statystyczno polityczny i informacyjny. Dział gospodarski poprzedza część literacką. W tej ostatniej znajdujemy życiorysy jenerała Dąbrowskiego, Barwińskiego (redaktora *Diła*), jakoteż kilka niezbyt wybrednych wierszyków. Koniec kalendarza stanowi obfity dział inseratowy.

Nakładcą kalendarza „Ogniska domowego" jest znana firma K. Łukaszewicza. Cena 50 ct.

* **Józefa Brandta** obraz: „Zaporożec" darowany przez autora Komitetowi ku wspieraniu weteranów wojsk polskich z 1841 r., a umieszczony na Wystawie sztuki w Krakowie, nabył p. Jan Burzyński za cenę 500 złr.

* **Teatr.** Dzisiaj „Wicek i Wacek", wyborna komedja Zygmunta Przybylskiego. — Jutro „Książątko", operetka Lecoq'a.

Rozmaitości.

— **Telefony w roku 1665.** Dziennik *North American* utrzymuje, że Robert Hooke, matematyk i filozof, urodzony w roku 1635 ym na wyspie Wight, a wychowany w Oxfordzie, wydał dzieło pod tytułem „Micrographia," w którem uczony doktór dowodzi, że dzięki odkryciu, które zachowuje jeszcze w tajemnicy, nalżejszy szmer może być słyszany o *furlong*, t. j. mniej więcej o 200 metrów. Dodaje on, że zna sposób, za pomocą którego można słyszeć rozmowę przez mur grubości 3 stóp i twierdzi wreszcie, że za pomocą drutu metalicznego dźwięk może być przenoszony na bardzo wielkie przestrzenie. Jestto oczywiście opisanie telefonu, podane na parę wieków przed zastosowaniem go do publicznego użytku.

— **Dowód.** Pewien słuchacz filozofji utrzymywał, że wszelkie twierdzenia, choćby najbardziej nieprawdopodobne, potrafi udowodnić. Więc udowodnij rzekł mu jeden z kolegów, że kot ma trzy ogony.— Nic łatwiejszego, odpowiedział filozof. Prawda, że kot któryby miał dwa ogony nie istnieje? Nazwijmy więc takiego kota przez zero. Weźmy teraz j e d n e g o kota. Ponieważ jeden kot musi mieć o jeden ogon więcej aniżeli kot zero, przeto jest udowodnionem, że kot ma trzy ogony.

Część ekonomiczna.

= **Targ zbożowy w Krakowie.** D. 13 wrześn. W miarę postępu omłotów przybywają na targi coraz większe dowozy, a że zapotrzebowanie nie wzmaga się w odpowiednim stosunku, dla tego odbyt staje się coraz trudniejszym. Z tego powodu na dzisiejszym targu na Kleparzu, zwłaszcza co do zboża krajowego, zupełna panowała stagnacja; a jeżeli ceny mimo to nie doznały widocznej zniżki, to tylko temu przypisać należy, że z braku chęci do kupna obroty zbyt były ograniczone.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.75 do 8.—, za żółtą 7.60 do 8.—, za czerwoną 7.80 do 8.15; za żyto 5.60 do 6.—, za jęczmień 5.— do 6.—, za owies 4.75 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Choroby stadne.** Od 3 do 10 września rb. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych następujące:

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Potoczyskach, Wołczyńcach, Opryszowcu, Jamnicy, Chryplinie, Pobereżu, Bratyszowie i Podpieczarach.

Parchy u koni w Karaszyńcach.

Ospę owczą w Stryjówce i Romanowem siole.

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń w Rożyskach i Wolicy.

Zaraza wąglikowa w Dąbrowicy, Woli węgierskiej, Polance, Stujańcach i Jasionce.

Świerzb u koni w Wymysłówce, Bereźnicy i Dobrowlanach.

Wiedeń 12 września.

(Z) Co do ożywienia stał niewątpliwie targ dzisiejszy w tyle za kilkoma ostatnimi, wszelako tendencja zasadnicza była bezsprzecznie silna, a usposobienie można śmiało nazwać korzystnem. Dyskusja toczyła się prawie wyłącznie około zjazdu cesarza niemieckiego z rosyjskim, bo spekulacja mimo zaprzeczania rosyjskich pism półurzędowych mocno wierzy, że zjazd przyjdzie do skutku.

Wiarę tę podsycały depesze prywatne berlińskie, według których doniosły ten wypadek miałby się wydarzyć pojutrze; a nawet giełda tamtejsza okazywała skutkiem tego wiele przychylności dla papierów rosyjskich.

Wobec tak dobrej myśli głównego rynku niemieckiego nie widziała spekulacja tutejsza powodu, dlaczegoby się nie miała oddawać równie dobrym myślom.

Ogólnie też panował ruch żywy i przeważna liczba efektów poszła skutkiem tego w górę. Pod koniec dnia zniweczyły wprawdzie kursa paryskie większą część plonów całodziennych, zawsze jednak zostało jeszcze sporo awansów — głównie w dziale transportowym. Rozwój eksportu jęczmienia, przyjęcie taryf naftowych kolei Karola Ludwika i liczne inne zdarzenia tego rodzaju przyczyniły się tu wielce do pomyślnego ukształtowania się rzeczy.

Notowano:

Kredyty austr. 283·40, kredyty węgierskie 287·—, uniony 211·50, anglobanki 113·70, laenderbanki 226·80, bankvereiny 92·75, ludwiki 213·50, czerniowieckie 225·—, renta wspólna 81·30, srebrna 82·75, złota austrjacka 112·75, papierowa 5% 96·40, złota węgierska 100·85, papierowa 5% 87·40, rubel 1·11¾.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2214 sztuk opasowego, 798 sztuk z paszy i 932 sztuk chudego, ogółem 3624 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 433 opasowych, 60 sztuk z paszy i 65 chudych, z Bukowiny 606 opasowych, z paszy 139 i 37 chudych. Z Galicji przypędzono o 77 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. — Przebieg targu był dość ożywiony. Ceny wogóle nie zmieniły się w porównaniu z cenami z zeszłego tygodnia. — Nie sprzedano 124 sztuk. —

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 51 zł., towar przedni po 51 do 57 zł., wyjątkowo po 58 zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 52 zł., towar przedni po 52 do 56 zł., wyjątkowo po 57 zł.; z innych krajów koronnych opasowe po 50 do 54 zł., towar przedni po 54 do 58 zł., wyjątkowo po 59 do 60 zł.; galicyjskie woły z paszy po 43 do 50 zł., węgierskie z paszy po 45 do 51 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a bydło chude po 20 do 112 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 13 września. *Journal de St. Pétersbourg* przyjmuje z zadowolnieniem wywody *Nordd. Allg. Ztg.* co do postawy Niemiec względem Rosji w sprawie bułgarskiej. Wywody te — pisze *Journal de St. Pétersbourg* — nie są skierowane jedynie przeciw *Koeln. Ztg.*, lecz zarówno są odpowiedzią na ataki niektórych dzienników niemieckich przeciw polityce Rosji, jak i na ataki niektórych dzienników rosyjskich przeciw polityce niemieckiej. Że dwa mocarstwa co do kwestji o nadzwyczajnej doniosłości zgadzają się ze sobą tak co do zapatrywań, jak i co do akcji, z tego wynika, iż jedno drugiemu nie potrzebuje niedowierzać, ani też mieć się wobec drugiego na baczności. — Cóżby się stało z pokojem powszechnym, gdyby niedowierzanie było najwyższem i jedynem prawem w polityce?

Praga 13 września. W wyborach uzupełniających do sejmu z Izby handlowej, nie brali udziału niemieccy członkowie Izby handlowej. — Wybrano czeskiego kandydata.

(Otrzymane dzisiaj).

Sofja 14 września. Agencja Havasa donosi: Przedwczorajsze zajścia żywo zajmują opinję publiczną. Jedni ubolewają nad zaburzeniami, inni zaś powiadają, iż się rozruchy powtórzą, jeśli opozycja nie zaprzestanie swych ataków. Nie jest zresztą prawdopodobnem, aby opozycyjny organ *Tyrnowska Konstytucja* mógł rychło na nowo wychodzić. Powiadają, że Karawełów znajdował się wraz z 7 osobami, między innymi z byłym ministrem wojny Nikiforowem w oblężonym domu i że odwiódł swych towarzyszy od zamiaru strzelania na napastników. W tłumowisku zraniono kamieniami kilku żandarmów i inne osoby. Liberalny organ *Swoboda* rozpoczyna artykuł wstępny, poświęcony tej sprawie, jak następuje: „Co przewidzieliśmy, to się stało. Naród nie chce mieć zdrajców".

Twierdzą, iż książę wychodząc na balkon, nic nie wiedział o wybuchu zaburzeń, a tylko sądząc, że urządzono mu owację, chciał za nią podziękować.

Narodna Wolja napada żywo na program Karawełowa i powiada, że ów program zdąża w rzeczywistości do nowego zamachu stanu i do nowej zbrodni. Ale nie będzie on miał powodzenia, gdyż naród zna go już dobrze. Pismo to gratuluje mieszkańcom stolicy, iż podnieśli inicjatywę przeciwko niecnemu programowi, ale potępia gwałtowność, gdyż sceny, do których skutkiem tego przyszło, złe rzucają światło na całą manifestację.

Praga 14 września. Z grupy miast wszędzie wybrani zostali do sejmu czeskiego kandydaci niemieccy, postawieni przez komitet centralny; tylko w Wildsteinie przeszedł samoistny kandydat. Udział w wyborach był wszędzie nieznaczny.

Berlin 14 września. Bismark odjechał do Friedrichsruhe.

Petersburg 14 września. Ambasador Szuwałów został mianowany generałem piechoty.

Zagrzeb 14 września. Dawid Starcewicz skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia i pozbawienie tytułu doktorskiego jakoteż dyplomu adwokackiego, a jego koncypjent Iwan Starcewicz na dwa lata ciężkiego więzienia i utratę stopnia doktorskiego. (Obaj Starcewicze, przywódzcy krzykaczy kroackich, dopuścili się jako adwokaci znacznej defraudacji.)

Sejm rozpoczął obrady nad adresem. Starcewiczanie wnieśli inny projekt adresu, który jednak nie znalazł wcale poparcia.

Rzym 14 września. *Riforma* dementuje pogłoskę, jakoby już dokonano nominacji ministra spraw zewnętrznych.

W połowie listopada przybędą tu delegaci Austro-Węgier celem przeprowadzenia rokowań względem traktatu. Oba rządy są ożywione nadzieją, że układy doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

Wiedeń 14 września. *Wiener Abendpost* z upoważnienia p. Gautscha oświadcza, iż minister nigdy nie wyraził się, że „dla Słowieńców wystarcza zupełnie niższe gimnazjum"; jak to twierdził jeden z mowców na wiecu w Swatoboritz.

Pelejte 14 września. Wczorajsze manewra polegały na wzajemnym ataku 15 i 27 dywizji. Artylerja stoczywszy walkę, otworzyła południowej armji pole do ataku na konne baterje, wskutek czego piechota zdobyła pole do bitwy. Cesarz, który podczas całego przebiegu bitwy osobiście na polu walki się znajdował, nadzwyczaj pochlebnie się wyraził o wykonaniu marszów 34 i 37 pułku piechoty; w ogóle był monarcha zadowolniony.

Przy ataku środkowej dywizji Staffela, rozstrzygnął walkę korpus Sternecka, który zmusił dywizję Czicharza do odwrotu.

Po siedmiogodzinnych ćwiczeniach zaprzestano walki; w ciągu ćwiczeń cesarz wyrażał często swe zupełne uznanie, zwłaszcza dla piechoty, która wykonywała świetne marsze mimo nadzwyczajnego gorąca.

Szczecin 14 września. Cesarz brał w powozie udział w wojskowej paradzie. Po galowym obiedzie usunął się monarcha do swych apartamentów.

Kopenhaga 14 września. Car wziął udział w wczorajszej wycieczce rodziny królewskiej z Fredensborgu.

Londyn 14 września. Posiedzenie Izby gmin. Parneliści się użalali w Izbie, że irlandcy polityczni przestępcy traktowani są według nowego prawa wyjątkowego jak zwykli zbrodniarze. Balfour oświadczył, że nie pojmuje podobnych zażaleń z tego powodu, iż podżegacze do zbrodni są traktowani tak samo jak i zbrodniarze.

Posiedzenie Izby gmin odroczono do piątku.

Nadesłane.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Zmiana lokalu.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany | we LWOWIE | Dom komisowy i spedecyjny

przeniósł bióra swoje do gmachu galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego **ulica Karola Ludwika 1.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 września.

Hotel Angielski: P. p. B. Rozwadowski z Maydanu. F. Stanek z Wiszenki. M. Mochnacki z Rzeczek. K. Miączyński z Wołynia. A, br. Lipowski z Huciska. J. Węgrzyński z Jasiona. M. Mester z Przemyśla.

Z zbożowych targów

14 września	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 — 7 45	6 85 - 7 25	6 75 — 7 —	7.10 7 60
Żyto	4 50 5.—	4 25 — 4.70	4 — 4 50	4.60 — 5 —
Jęczmień	4 — 6 —	4 — 5 75	4.— 5.50	4 — 6 45
Owies	3 40 — 4 —	3 40 - 3.95	3.50 - 4. -	3 65 — 4
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85 — 4 40	3.50 — 4 50	4.— 4 75
Rzepak	9.25 9.75	9.— 9.60	9 — 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.—	—.— —	— —
Konic. czer.	35.— 45	30 42.42 —	22.— 40	35.— 46.—
Konic. biała.	— —	40.— 48.—	37.— 50.—	40 — 55 -
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20. — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 14 września Pszenica od 7 25 do —·—. Żyto od 5·70 do ·— Okowita 26 87 — do —·—. **Berlin** 14 września Pszenica 151.75 do — — Żyto 116.— do 118.— Okowita 65 30 do .—. **Peszt** 14 września Pszenica 6 85 do —·— Żyto 5 40 do —·— Okowita 27 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 14 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·25 Renta wspólna srebrna 82 65 Renta 4% złota 112.80. Renta 5% papierowa 96.20 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 282.80. Funty szterlingi 125·90. Napoleondory 09·94½. Marki niemieckie 61 45 —

Lwów. Z Izby handlowej, 14 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	211 50	214 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 1[illegible]½	1·12½
100 marek niemieckich	61 30	61.90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4 10	4 50	2.25	7 58
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa. Stryja. Stanisławowa. Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

76)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

— Cicho! Zechciej zamilknąć sir! — nakazał przewodniczący surowo. — Jakiem prawem ośmielasz się pan w obec nas, w obec przedstawicieli sprawiedliwości, rzucać tchórzowskie, haniebne potwarze na imię kobiety znajdującej się w tej chwili pod naszą opieką. Czyste życie miss Cassilis i nieskazitelna jej sława, tak dobrze są znane i taką cześć budzą u ogółu, iż piętnując słowa pańskie przynależnem im znamieniem pogardy, jej bym ubliżył nawet.

Cicho! — rzucił donośnie, posłyszawsy oklaski i sykania zarazem. — Proszę publiczność o zachowanie spokoju, gdyż inaczej będę zmuszony salę opróżnić. Margrabio de Frontignac, na mocy świadectwa miss Cassilis, zostajesz pan oskarżony o rozmyślne zamordowanie Augusta St. Mar, i jako będący pod zarzutem zbrodni, zatrzymany będziesz w więzieniu, do bliższego rozpatrzenia procesu na właściwej drodze sądowej.

Zadzwonił na znak, iż sprawa skończona, poczem druga z kolei przywołaną została.

W chwili jednak, gdy strażnicy mieli już uprowadzić de Frontignaca, a Vera chwiejąc się, pochwyciła ramię pułkownika, aby przy jego pomocy salę opuścić, wśród zebranych powstał szmer nowy i publiczność rozstępując się, zrobiła miejsce oficerowi policji, który zbliżył się do przewodniczącego z ruchem tak wymownym, iż sir William podniósł się, a wszyscy w miejscu stanęli.

— Co się stało? — zapytał.

— Przyszedłem prosić o zatrzymanie uwięzionego, przeciw któremu nowe przynoszę oskarżenie. Dopuścił on się wczorajszej nocy rabunku i morderstwa na osobie Fidgete'a Hurde, pod dziesiątym numerem na Crane-Street Soho.

Oblicze Francuza śmiertelna, sina prawie pokryła bladość. Odwrócił się jednak czelnie do mówiącego, i patrząc nań zawołał z wściekłością: A! któż znowu to odkrył?

— Ja, Marta Black, — zabrzmiał głos ostry przy drzwiach.— Ja to odkryłam; ty podstępna, francuska gadzino! Myślałeś że ci ujdzie na sucho, tymczasem widziałam wszystko, i ostatnie wydając tchnienie, przysięgnę jeszcze żeś zamordował starego Fidgete'a.

ROZDZIAŁ XXXI.

Hawksley towarzyszący niedostępnie Verze i Trevanion'om, pojechał jeszcze z nimi do szpitala Charing-Cross, aby się dowiedzieć o zmianach zaszłych od wczoraj w stanie chorego. Podczas gdy Roland wszedł o ostatnie zapytać wiadomości, poczciwy dyrektor wsparty na drzwiczkach karety, przyglądał się ze współczuciem i niepokojem zgnębionej postaci Very, która zmęczona przebytą dopiero co sceną, siedziała w milczeniu zasunięta w głąb powozu, z główką opartą o ciemne jego ramy, uwydatniające tem silniej, nadzwyczajną bladość jej lica.

— Nie powinnaś wystąpić dziś na scenie; nie mogę pozwolić na to, — zauważył w końcu łagodnie.

— Cicho, szepnęła. — Nie jestem chora, tylko.... tylko.... Wieczorem silniejszą będę. Powinnam i chcę grać dzisiaj; usunięcie się od obowiązków byłoby nieuczciwem względem pana i publiczności. Jestem pewna, iż kasa w istnem jest oblężeniu.

— Co do tego, — odparł dyrektor spokojnie, — wychodząc z sądu dostałem właśnie zawiadomienie, iż ani jedno nie pozostało już miejsce, tak że zmuszeni byli sprzedaż zawiesić. Choćbyśmy więc nie wiem jak pakowali, zawsze setki z pustemi odejdą rękami. Niemniej...

— Cicho na Boga! Pańska dobroć odbierze mi resztę panowania nad sobą. Dziękuję ci mr. Hawksley, za względność i dowód przyjaźni, — ale wystąpić muszę — chyba.... chyba żeby....

Usta jej zadrżały i odmówiły posłuszeństwa, nie mogła wyrzec słowa, sformułować bolesnej straty, jaką lada chwila ponieść jej pewno przyjdzie.

W tejże chwili Trevanion ukazał się na progu.

— Dobra nowina! — zawołał. — Maligna i gorączkowy niepokój ustąpiły, chory zaś zapadł w sen głęboki ożywczy, po którym lekarze jak najlepsze roją sobie nadzieje. Natychmiastowe więc niebezpieczeństwo minęło tymczasem. Obawiali się iż straszne wyczerpanie sił do jakiego doprowadził gwałtowny upływ krwi, śmierć może sprowadzić, sen ten zaś pokrzepi go i wzmocni. Doktór dowodzi, że tylko żelazna konstytucja chorego i przytomność umysłu z jaką ty Vero zapomocą indyjskiego szala ranę zatamowałaś, od niechybnej wyratowały go śmierci. Obecnie nie wpuszczają tam nikogo, i nie pozwolą żadnemu z nas zobaczyć go, chyba.... chyba żeby natychmiastowe niebezpieczeństwo znów grozić zaczęło. W takim razie dadzą nam znać bezzwłocznie do Charing-Cross Hotel, gdzie się tymczasem zatrzymamy.

Miss Cassilis opadła napowrót na poduszki, twarzyczkę w dłoniach kryjąc.

— A kiedyż możnaby go przewieść do domu? — pytała Helena żywo.

(C. d. n.)

KONFEKCJA DLA DAM
(modele paryskie) a mianowicie:
suknie ślubne, balowe i wizytowe,
kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer
poleca: VI
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
ulca Halicka L. 1. w domu własnym
poleca:
Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.
Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skunek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.
Kurtki męzkie do polowania, z kęgurów, lisów, baranków.
Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.
Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.
Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.
Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.
Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.
Czapeczki damskie w guście kapelusików, fason nowy. 1626 6-36
Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.
Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. Wierzchy męzkie do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.
Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.
Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją.
Cenniki na żądanie franko.



Nowo założony handel
pod godłem:
Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca:
WIELKI SKŁAD
Bielizny męzkiej, Kapeluszy, Czapek, Krawatek, Rękawiczek
Deszczochronów, Lasek, Kufrów, Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany
Przyrządów toaletowych, Parfumerji, Galanterji, Skarpetek i szelek
po nizkich cenach.

ZUPEŁNIE bezpieczna lampa naftowa!
Niebezpieczeństwo eksplozji i pożaru całkiem wykluczone!



PATENT dla wszystkich krajów.
Uniwersalna lampa bezpieczeństwa PATENT SIEMANGA
Przy lampie takiej, choćby się przewróciła, będąc już zaświeconą, nafta nie może eksplodować, a zatem wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczonem. 1645 5—6
Prospekta na żądanie gratis.
Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny:
ZYGMUNT FREY
we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Najprzedniejsze czernidło glicerynowe
pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.
ATRAMENT czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.
Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy,
flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2. 4. 5 i 10 ct.
Nabyć można we LWOWIE w własnych sklepach ul. Kopernika l 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w KRAKOWIE, sukiennice l. 20, w CZERNIOWCACH, Rynek l. 2 1507

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
Feslawskie
codziennie świeże i najstaranniej opakowane, w koszykach od 4 do 8 kilowych
1665 1—10
poleca najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42

Akademja dla handlu i przemysłu
w Gracu.
Prawo Publiczności na mocy c. k. dekretu ministerjalnego z d. 1. maja 1879.
Akademja rozpoczyna z 15. września b. r. swój 25ty rok szkolny.
Trzy kursa i klasa przygotowawcza dla takich, którzy do akademji jeszcze przyjęci być nie mogą.
Abiturjenci Zakładu mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, jeżeli przed wstąpieniem do niej ukończyli niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Dla takich uczniów, którym tego warunku brakuje, istnieje osobny bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznego ochotnika. — Wyjaśnień co do przyjęcia i umieszczenia, jakoteż szczegółowych prospektów udziela 1146 9—8
Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu.
A. E. v. Schmid, dyrektor.

Kufry, torby, tłumoczki
i wszelkie przybory podróżne i toaletowy
poleca najtaniej
Magazyn nowości
BRACI LANGNER
Lwów ulica Halicka l. 16.
Cenniki na żądanie opłatnie.
1634 2—7

Rolnik
samoistnie kierujący dotychczasowo wzorowemi gospodarstwami, obznajomiony z gorzelnictwem, budownictwem, biegły i doświadczony weterynarz, poszukuje odpowiedniej posady na wikt lub ordynarją albo procenta.
Adres:
F. B. poste restante Felsztyn.
1641 4—5

Sukna
wytworne gatunki, bardzo tanio, także resztki. Próbki do przejrzenia z ochotą się posyła. PP. krawcy otrzymają bogato sortowane księgi próbek.
TUCH-FABRIKS-NIEDERLAGE
11—? „Zum weissen Lamm in Brünn“ 1585

6
Skład



c. k. uprzywilejow. FABRYKI
Ed. OBERLEITHNERA Synów
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:
Najlepszej jakości czysto lnianą
STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
Cwelichową, Jaquard i Adamaszkową w sztukach i garniturach.
Na 6 osób wraz ze serwetkami od złr. 3·70, 4. 4·50, 4·85, 5·10, 5·95, do złr. 40·70.
Na 12 osób od złr. 8·05, 9·05, 9·50, 10·40, 11·05, do złr. 72·00.
Na 18 osób od złr. 19·30, 21·30, 22·10, 23·45, 24·30, 25·95, do złr. 98.
Na 24 osób od złr. 27·10, 28·80, 29·80, 31·45, 32·60, do złr. 145·
Obrusy, serwety, desertki z frędzlą i bez, we wszystkich cienkościach.
Cennik fabryczny na żądanie franco.

Nowo urządzony 1541



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki L. 10.
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1. zł. 1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6. zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2. „ 2·—	Karawanowa	„ 7. „ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3. „ 3·—	„ najprz.	„ 8. „ 6·—
Kaysow	„ 4. „ 4·—	Gumpow per.	„ 9. „ 3.—
Melange de Lond.	„ 5. „ 4·—	„ przed.	„ 10. „ 4·—

Wyslewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Do nabycia
we wszystkich księgarniach
Kilka uwag
o stosunkach handlowych
Galicji z Wschodem
1664 1—8 skreślił
Teodor Neumann
c. k. Konsul w Kairze,
Cena 50 centów.

Stołowe winogrona!
Codzień świeże rozsyłają w koszykach pocztowych, 5 klgr. wagi, franco za pobraniem pocztowem kwoty 1 zł 60 ct
Frankl & Comp. Werschetz (Węgry).
1680 18-15

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.
Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący
Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.
Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2 5 przy ulicy Wałowej Nr 11 na I piętrze, 1582 wchód przez podwórze. 26—?
Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ul. Wałowa l. 11. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Poczta nad 1200 połączona z miastem obwodowem do zamiany.
Oferty pod J. S. poste rest. Przemyśl.

Pewny zarobek.
Każdy pilny człowiek może sobie codzień bez kapitału 5—10 złr. w sposób zupełnie uczciwy i przyzwoity zarobić przez objęcie lukratywnego zastępstwa. Również jako uboczny zarobek dla każdego jest ono stosownem. Zastępcy i agenci otrzymują we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji pod bardzo korzystnemi warunkami zajęcie. Oferty przesłać do Kaufm. Kanzlei „La Confidentia“ in Budapest.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma prawo umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Dla osób niemogących przechadzać się o własnych siłach w pokoju lub na spacerze, jest fotel mało używany na resorach i sprężynach najnowszej konstrukcji z 2ma wielkiemi i jednem mniejszem kółkiem do kierowania, za mierną cenę do sprzedania. Adres H. O. w Stryju ulica Bolechowska.

Poszukuje się folwarku w celu kupna obejmującego około 300 morgów i z inwentarzem lub bez — lecz tylko w powiatach, tarnopolskim, brzeżańskim lub podhajeckim ostatecznie przemyślańskim. Pośrednictwo wykluczone. Reflektanci będą łaskawi podać bliższe szczegóły z ceną kupna ewentualność i hipotekę bankową — jeżeli cięży — pod adresą: Kwiatek Tarnów o p. Kozłów.

Saskie pończochy białe tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej.
„ francuskie po 7, 8, 9 zł. i wyżej.
kolorowe tuzin po 6, 7, 9, 10 zł. i wyżej.
Szkarpetki białe i z niebielonej bawełny tuzin 5, 6, 7 zł. i wyżej.
kolorowe tuzin po 6.50, 7, 8 zł. i wyżej.

W największym wyborze
na pojedyńcze pary
pończochy i szkarpetki
po 40, 50, 60, 70 ct. i wyżej

poleca MAGAZYN
KNAUER i SYN
pod złotym Lwem we Lwowie. 1475 16—50

Odpowiedzialny redaktor: Wacław

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)